

SIMONA

autor:

Adrian Panek

wer.: 26.07.23

Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi

Duży wysoki pokój w starym domu.

Na stole potężne akwarium, w którym pływają ryby jednego gatunku.

Całe wnętrze podporządkowane jest akwarium: filtr, specjalna lampa, słoiki z pokarmem suchym i żywym, drapaki do szkła, kable wpięte w przedłużacz.

Wszystko pedantycznie uporządkowane.

Na osobnym stoliku magnetofon szpulowy, obok równo na półce kilkadziesiąt szpul magnetofonowych opisanych datami z roku 1970tego.

Obok maszyna do pisania i kilkadziesiąt zapisanych kartek równo w pudełku.

SIMONA, ruda, drobna dwudziestosiedmiolatka o sympatycznej urodzie i inteligentnych, obserwujących oczach,

bierze z pudełka jedną, spośród kilkadziesięciu, prezerwatyw marki Eros.

Rozrywa srebrne opakowanie,
wyciąga kondoma,

bierze podłużny mikrofon i nieumiejętnie nakłada na niego prezerwatywę.

Zawiązuje recepturką na końcu,

mocuje mikrofon do statywu.

Wyłącza filtr akwarium,

zamyka okno, za którym leży śnieg,

zakłada słuchawki

które podpiną do magnetofonu, włącza magnetofon

i mówi do mikrofonu:

SIMONA

Dwudziesty stycznia tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego roku.

Patrzy na zegarek.

SIMONA (CONT'D)
Godzina pierwsza trzydzieści cztery.

Ostrożnie wkłada mikrofon do akwarium.

Małe rybki zaczynają ciekawsko opływać prezerwatywę z mikrofonem.

SIMONA siada naprzeciwko rozświetlonego w ciemnościach pokoju akwarium i z notatnikiem w ręku obserwuje ryby, uśmiechając się do dziwnych, jakby z innego świata dźwięków dochodzących spod wody.

Z tyłu nad nią, nad łóżkiem, pięknie namalowany obraz przedstawiający konia.

Nagle w domu rozlega się głośna, rockowa muzyka puszczone na cały regulator.

SIMONA zrywa słuchawki i drze się przez ścianę:

SIMONA (CONT'D)
Prowadzę teraz badania! Wyłącz ten adapter!

Czeka chwilę, muzyka dalej łomocze.

SIMONA (CONT'D)
Wyłącz tę muzykę! Kurwa, Gloria, błagam!

Za ścianą ktoś zgłasza muzykę. Woda w akwarium drży w rytm perkusji.

2 PL. PRZED UNIWERYTETEM. DZIEŃ. 2

Muzyka przechodzi na kolejną scenę.

SIMONA ubrana jak na egzamin biegnie przez krakowskie Planty w stronę zabytkowego budynku Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jest ciepła wiosna, kwitną drzewa, tłum studentów w kolorowych strojach z lat siedemdziesiątych kręci się wokół budynku.

3 WN. SALA EGZAMINACYJNA. DZIEŃ. 3

SIMONA wchodzi do sali egzaminacyjnej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Egzamin magisterski, przed nią trzyosobowa komisja złożona z mężczyzn w starszym wieku.

SIMONA
Dzień dobry.

SIMONA podchodzi zestresowana.

Profesorowie są zajęci rozmową, wydaje się, że całkiem prywatną i nie zwracają na nią uwagi. Śmiechy.

SIMONA stoi nad krzesłem, a kiedy dalej nikt nie zwraca na nią uwagi delikatnie kładzie indeks na stole i siada przed komisją.

PROFESOR(65) zauważa indeks, nagle ożywia się:

PROFESOR
Simona Kossak?

Pojawia się duży, zielony tytuł na ujęciu SIMONY: Simona Kossak.

SIMONA
Tak.

PROFESOR
Jerzy Kossak był pani rodziną?

SIMONA
To mój ojciec.

PROFESOR
Czyli Wojciech Kossak to pani dziadek?

SIMONA nie lubi rozmawiać o rodzinie, traci pewność siebie. Czego też nie lubi, więc reaguje zaczepnie.

SIMONA
Tak. A Juliusz Kossak to mój pradziadek.

PROFESOR
Pani też maluje konie?

Znawca.

SIMONA
Nie maluję.

PROFESOR
A co pani maluje?

SIMONA
Nic. W ogóle nie maluję. Nie mam do tego talentu.

PROFESOR
Szkoda. Ale lubi pani konie?

Uśmiechy komisji.

PROFESOROWI wydaje się zabawne, żeby ciągnąć to dalej w taki sposób.

SIMONA

Tak, bardzo. Ale żywe.

PROFESOR

Pani praca magisterska jest o koniach?

SIMONA

Nie, o rybach.

Dyskretna, przyduszona salwa śmiechu. odzywa się Profesor 2, przystojny mężczyzna pod sześćdziesiątkę.

PROFESOR

Jaki jest temat pani pracy?

SIMONA

„Dźwięki wydawane przez ryby z gatunku *Hemichromis bimaculatus*”.

PROFESOR

Nagrywała pani ryby?

Śmiech. Przemądrzały pierdziele, myśli w końcu SIMONA i zaczyna patrzeć na PROFESORA jak na kretyna.

Postanawia się nie hamować.

SIMONA

Tak. Wsadzałam mikrofon do prezerwatywy, a potem do akwarium.

Profesorowie starają się zachować powagę.

PROFESOR

I jakie dźwięki udało się pani nagrać?

SIMONA patrzy na rozbawionych mężczyzn.

Uśmiecha się do swojej myśli.

SIMONA

Na przykład samce w obecności samicy zachowują się w specyficzny sposób. Opływają ją i ocierają się o nią bokami. Wydają przy tym takie dźwięki, jakby „gruchanie” czy „cykanie”

Robi pauzę, jakby szukała słowa i znowu patrzy na mężczyzn.

SIMONA (CONT'D)
Zupełnie jak teraz panowie.

4 PL. PRZED UNIWERSYTETEM. DZIEŃ. 4

Na SIMONĘ czeka KRZYSZTOF, przystojny, pod trzydziestkę, pewny siebie. W ręku kwiaty.

SIMONA wychodzi, Krzysztof obejmuje ją czule i uśmiecha się jak amant.

KRZYSZTOF
Jak poszło?

SIMONA
Stare pierdziele.

KRZYSZTOF
Nie zdałaś?

SIMONA
Zdałam.

KRZYSZTOF
No to gitara! Gratuluję!

Daje jej kwiaty i całuje namiętnie.

KRZYSZTOF naprawdę jej się podoba, ale czuje się przy nim trochę niezgrabnie.

KRZYSZTOF
Co chcesz teraz robić?

5 WN. KOSSAKÓWKA-SIMONA. WIECZÓR. 5

SIMONA i KRZYSZTOF kończą się kochać.

To jej pierwszy raz, stara się być oddana, ale rozprasza ją obraz z koniem Jerzego Kossaka nad nimi.

Leżą potem obok siebie.

KRZYSZTOF ją przytula, myśli nad czymś intensywnie.

KRZYSZTOF
Dalej chcesz wyjechać z Krakowa?

SIMONA
A co?

KRZYSZTOF
Kochasz mnie?

SIMONA patrzy zdziwiona na KRZYSZTOFA, nie jest tego pewna ale potwierdza.

SIMONA
Tak.

KRZYSZTOF parska cicho śmiechem, jeszcze bardziej z siebie zadowolony.

KRZYSZTOF
Wyjdiesz za mnie?

SIMONA
Zamiast wyjechać?

Krzysztof patrzy na nią z niedowierzaniem i znowu się uśmiecha jakby zrozumiał ten żart.

6

PL. OGRÓD KOSSAKÓWKI. NOC.

6

Impreza w ogrodzie Kossakówki.

Lato, noc, muzyka. Piękny, ale podupadający dom.

Tłum imprezujących młodych ludzi, tańczą, piją, całują się.

KRZYSZTOF i SIMONA wychodzą do ogrodu. SIMONA szczęśliwa.

Prym wiedzie GLORIA, starsza, piękna siostra SIMONY.

Kompletnie pijana uwodzi chłopaków.

Obok niej kręci się JOASIA, jej pięcioletnia córka, która bezskutecznie próbuje zwrócić na siebie uwagę matki.

Kręci się wokół nich suka Aza, która od razu zauważa Simonę i podchodzi do niej.

KRZYSZTOF i SIMONA podchodzą do GLORII, która ich zauważa. Simona głaszcze Azę.

GLORIA
I co dziwkarzu?

KRZYSIEK
Wygrałem.

KRZYSIEK nagle traci zainteresowanie SIMONĄ i długo całuje GLORIĘ w usta.

SIMONA patrzy zaskoczona, ale jeszcze nie rozumie.

GLORIA
Zaliczyłeś moją sztywną siostrę?

KRZYSZTOF
(kiwając głową)
Trzy miesiące łażenia, niecałe.
Zgodziła się też wyjść za mnie.

GLORIA, w objęciach KRZYSZTOFA, z udawanym zszokowaniem patrzy na SIMONĘ.

GLORIA
Ty szmato!

SIMONA od zawsze uważa, że Gloria jest szalona. Naprawdę szurnięta.

SIMONA
O co chodzi Krzysiek?

KRZYSIEK tylko się uśmiecha.

GLORIA
Powiedziałam mu, że nigdy cię nie zdobędzie, że masz swoje zasady i tak dalej. No i się założyliśmy.

SIMONA
To prawda?

Ale czuje, że to prawda. Wokół wszyscy znajomi GLORII patrzą na nią jak na biedną idiotkę.

Stoi upokorzona, uwierzyła mu, dała się podejść.

Tępe ukłucie bólu w splocie słonecznym.

KRZYSIEK trochę się zmitygował.

KRZYSZTOF
To tylko taki żart.

GLORIA
Przez ciebie przegrałam skrzynkę wódki.

SIMONA
Nie jesteś normalna Gloria, wiesz o tym?

GLORIA

Kiedyś mi podziękujesz. Faceci to
bydło.

KRZYSZTOF potakuje.

KRZYSZTOF

Nie gniewaj się, Simona.

KRZYSZTOF uśmiecha się do niej naprawdę uroczo. Simona uśmiecha
się do niego.

SIMONA

Zabawne, ale od początku nie podobał
mi się ten twój kretyński uśmiech
amanta.

KRZYSZTOF przestaje się uśmiechać urażony.

SIMONA chce uciec, ale w tym momencie do ogrodu wpada z
kieliszkiem wina w dłoni ELŻBIETA, matka SIMONY i GLORII.

Jest elegancka i piękna, prawdziwa arystokratka.

ELŻBIETA

Sprzedawałaś obrazy ojca?

GLORIA

Mamo, nie teraz.

ELŻBIETA

To nie twoje obrazy. Należą do
rodziny.

GLORIA

Kiedyś będą moje.

ELŻBIETA

Myślisz, że jesteś tu jakąś gwiazdą?
Gwiazdą to był twój dziadek. Gdzie
pieniądze?

GLORIA rusza w stronę wyjścia, zostawia JOASIĘ.

JOASIA chce iść za matką, ale GLORIA ją odtrąca.

JOASIA

Mamo!

GLORIA

Chodźcie chłopaki.

ELŻBIETA nie chce robić afery przy gościach.

KRZYSZTOF wychodzi obejmując GLORIĘ nawet nie patrząc na SIMONĘ obrażony.

Ten kutas naprawdę złamał jej serce. Nie może nabrać oddechu, wszystko ma boleśnie spięte, jak w napadzie paniki.

ELŻBIETA
Myślałam, że to ty chodzisz z tym
alfonsem. Połóż już małą.

SIMONA nie ma siły odpowiadać.

Powoli bierze JOANNĘ na ręce i sztywno rusza w stronę domu.

ELŻBIETA patrząc na nią przypomina sobie o czymś.

ELŻBIETA (CONT'D)
Gratuluje magisterki. Po wakacjach
załatwimy ci asystenturę na
uniwersytecie. To nie są pieniądze,
ale może nie każdy Kossak musi być
malarzem.

SIMONA podejmuje decyzję.

Dla tego dupka z krzywym uśmiechem mogła tu zostać, ale teraz chce być jak najdalej stąd.

SIMONA
Wyjeżdżam mamó.

Elżbieta zatrzymuje się.

ELŻBIETA
Dokąd?

SIMONA
Do Białowieży.

ELŻBIETĘ najpierw ogarnia irytacja, ale zaraz się uspokaja i łaskawie zgadza.

ELŻBIETA
Ale na krótko.

SIMONA
Jadę tam do pracy. Wyprowadzam się.
Nie wracam.

ELŻBIETA niespodziewanie wybuchą, ale tak, żeby nie widzieli tego postronni.

Jest w tym podobna do GLORII.

ELŻBIETA

Oszalałaś? Kto się zajmie małą, domem,
mną? Wszystko się tu wali.

Dziwne. SIMONA zawsze bała się matki, ale nagle sprzeciwianie się tej kobiecie sprawia jej przyjemność.

SIMONA

Nie jestem waszą służącą.

ELŻBIETA

Jak śmiesz!?

SIMONA

Asia ma matkę. Nie chcę koneksji, chcę
być prawdziwym naukowcem.

ELŻBIETA patrzy chwilę na SIMONĘ.

Zmienia taktykę, uspokaja się jakby wybuchu nie było.

ELŻBIETA

Powiem ci to wprost, bo nie chcę,
żebyś się rozczarowała. Nie jesteś
piękna ani zdolna a twoja inteligencja
tylko drażni. Jedyne co masz to
nazwisko. Ale działa tylko tutaj.
Wrócisz z podkulonym ogonem.

ELŻBIETA mija SIMONĘ, którą celnie trafiła i idzie do domu.

SIMONA

Mamo...

ELŻBIETA

Położ małą.

Wokół tańczący.

SIMONA patrzy za matką jakby oczekiwała, że się odwróci.

Boi się, że matka ma rację - nie poradzi sobie i będzie musiała tu wrócić.

JOASIA

Nie zostawiaj mnie tu Simona.

JOASIA patrzy na nią błagalnym wzrokiem.

To jedyny KOSSAK, który ją kocha.

SIMONA całuje małą we włosy. Podnosi i zaczyna z nią tańczyć.

SIMONA
Zabiorę cię stąd. Razem zamieszkamy w
lesie. Obiecuję.

Aza, merdając ogonem i szczekając, próbuje wskoczyć Simonie
na plecy.

7 PL. PUSZCZA. DZIEŃ.

7

Świt nad Puszcza Białowieską.

Nad prastarym lasem unoszą się mgły.

Drzewa sięgają po horyzont.

Wśród potężnych pni me mgle przechadza się stado żubrów.

Sarny pasą się wśród traw.

Bóbr buduje tamę z gałęzi na rzeczce.

Wilczyca bawi się z młodymi.

Dzięcioł kuje drzewo.

Słońce przebija się przez potężne korony. Na jednej z gałęzi
wygrzewa się ryś.

Z daleka, najpierw nieznacznie, a potem coraz głośniejszy, słychać
warkot pił spalinowych.

Wokół ścisłego rezerwatu trwa wycinka.

Dziesiątki ludzi w pomarańczowych kamizelkach, spadające pnie,
obcięte gałęzie, drzewa wleczone na łańcuchach traktorami, które
zrywają całą ziemię za sobą, niszcząc runo.

Uciekają ptaki, małe ssaki, sarny, żubry, rysie i wilki.

8 PL. ZRĘB. DZIEŃ.

8

Na pustych połaciach wyciętej puszczy rosną rachityczne sadzonki
sosen. Większość z nich jest uschnięta.

Napis: Puszcza Białowieska 1971

9 PL. STACJA. DZIEŃ.

9

Na stację w Białowieży wjeżdża pociąg. Miejscowość z każdej
strony otoczona jest puszcza.

Z pociągu wysypują się ludzie, wśród nich, z jedną walizką,
SIMONA.

Zapyziałe ale urocze miasteczko, krzywy chodnik, spieszący się
ludzie.

Kilka starych kobiet w czarnych chustach z koszykami.

Kilkunastu turystów z rowerami.

Jakaś wycieczka z podstawówki.

Prawosławny ksiądz.

Sporo robotników leśnych i leśników.

SIMONA nagle coś słyszy, podnosi głowę, nad nią, zataczając
szerokie koła i pokrzykując charakterystycznie, lata Bielik.

Na małą stację wjeżdża od strony puszczy długi pociąg towarowy.

Setki potężnych pni drzew, wagon za wagonem smętnie przesuwa się
obok SIMONY.

Simona zauważa przystojnego mężczyznę w mundurze leśnika
BATURA(50).

Mężczyzna uśmiecha się do niej.

BATURA
Pani Simona?

SIMONA
Dyrektor Batura?

10

PL. PUSZCZA-DROGA. WIECZÓR.

10

Jadą gazikiem przez puszcę, jest już prawie ciemno. Wokół
tylko drzewa.

Z tyłu rower.

Co chwila mijają ich ciężarówki wyładowane drewnem.

BATURA
Sarny to powszechny, ale mało
poznany gatunek. Interesują mnie
wyłącznie badania w naturalnym
środowisku. Zima, mrozy, upały,
komary. To może być przełomowa
praca, która zmieni podejście do
ochrony przyrody.
(MORE)

BATURA (CONT'D)

Ogrodzimy dwadzieścia hektarów lasu obok Dziedzinki i damy pani stado saren do obserwacji. Co pani na to?

SIMONA

Fantastycznie. Właśnie dlatego uciekłam do Białowieży.

BATURA

Nie chciała pani zostać na Jagiellonce?

SIMONA

W Krakowie jestem tylko niezdolnym Kossakiem.

Batura patrzy zaskoczony tą szczerością.

Mija ich kolejne auto załadowane ściętymi drzewami.

SIMONA (CONT'D)

Puszczą nie jest pod ochroną? Strasznie dużo tych samochodów z drzewem.

BATURA

Bardzo dużo. Martwi to panią?

SIMONA

Pana nie?

BATURA

Martwi. Ale chyba jestem jedynym leśnikiem, którego to martwi.

SIMONA

I co pan z tym robi?

BATURA

Myślałem, żeby nawbijać gwoździ w drzewa.

SIMONA

Po co?

BATURA

Gwoździe niszczą piły łańcuchowe.

SIMONA

Serio?

BATURA nic nie odpowiada, uśmiecha się tylko do niej.

Nagle Batura ostro hamuje.

Na drodze w lesie, w świetle reflektorów, stoi potężny żubr.

Simona patrzy zachwycona.

Żubr patrzy na nią.

Batura patrzy na Simonę, widzi jej ekscytację, uśmiecha się.

Żubr powoli rusza i znika w lesie.

BATURA

Ma pani szczęście. Przywitał panią
osobiście król puszczy.

11 WN. DZIEDZINKA-SIMONA. NOC. 11

Dziedzinka to stara, drewniana leśniczówka w głębi puszczy.
BATURA wprowadza SIMONĘ do środka.

W środku dwa pokoje, w jednym kuchenka.

Batura zapala lampę naftową, pokazuje wnętrze. Oberwana podłoga,
syf, wilgoć - Simona zachwycona.

BATURA

Nie ma prądu, wody, łazienki. Dawno
nikt tu nie mieszkał, więc pewnie
dach przecieka. I śmierdzi
wilgocią. Rezerwat trzyma to dla
swoich pracowników, ale dla pani
może być połowa budynku. Chyba
czegoś takiego pani szukała...

12 PL. DZIEDZINKA. NOC. 12

Wychodzą przed leśniczówkę.

Dopiero teraz widać, że budynek stoi na niewielkiej polanie w
środku puszczy.

Wokół mroczny las. Świeci księżyc. Puszcza żyje. Słychać sowę,
świerszcze, wiatr.

Nagle z daleka rozlega się wycie wilka. SIMONA odwraca głowę w
tę stronę.

Potem nieco z prawej odpowiada mu inny wilk.

Tego właśnie chciałam, pomyślała. SIMONA uśmiecha się.

BATURA zauważa to i uśmiecha się do niej.

BATURA
Co pani na to?

SIMONA
Bardzo mi się podoba.

BATURA
Nie boi się pani zostać sama w środku
puszczy?

Simona kiwa przecząco głową.

BATURA (CONT'D)
Zostawię pani rower na wszelki
wypadek.

13

PL. PUSZCZA. DZIEŃ.

13

Przez las idzie nagonka.

Sarny uciekają przed ludźmi, psami i kołatkami.

Kiedy wydaje się, że są już bezpieczne wpadają na kolejną
nagonkę, która idzie z innej strony.

Sarny docierają nagle do otwartej bramy w ogrodzeniu i
przestraszone przebiegają przez nią.

Kiedy są w środku BATURA i SIMONA zamykają za nimi bramę
łańcuchem i kłódką.

14

PL. ZAGRODA. DZIEŃ.

14

SIMONA z BATURĄ próbują podejść sarny w zagrodzie, ale te
uciekają przed nimi przestraszone, próbują sforsować ogrodzenie.

Młody kozioł patrzy na SIMONĘ zaczepnie.

BATURA
Wierzę, że pani badania i praca
doktorska pomogą nam lepiej zrozumieć
zależności między zwierzętami a
puszczą. Bardzo się cieszę, że
będziemy razem pracować.

SIMONA
Cała przyjemność po mojej stronie
panie dyrektorze.

Batura uśmiecha się do niej.

BATURA

W mieszkaniu moich rodziców wisiała kopia obrazu pani ojca "Powrót z polowania". Dzięki niemu pokochałem las.

Simona uśmiecha się, ale nie jest do końca zadowolona z tego wyznania.

SIMONA

Właściwie to mój dziadek go namalował.

15 PL. DZIEDZINKA. DZIEŃ. 15

SIMONA robi wielkie porządki na Dziejzince.

Wokół tylko las, żadnego telewizora, gadania, Kossaka.

Wywala wszystko na zewnątrz.

Sprząta.

Grzeje wodę paląc starym płótem. Nowy, wspaniały początek.

Ze stołu przygląda się Simonie mysz.

Simona daje jej kawałek chleba, a potem próbuje dotknąć, ale mysz ucieka.

16 PL. PRZED SKLEPEM. DZIEŃ. 16

Simona wychodzi ze sklepu z niewielkimi zakupami: chleb, margaryna, pasztetowa, paczka herbaty.

W rękę piwo, które otwiera o murek.

Simona zadowolona pije piwo i pali papierosa obserwując przejeżdżające samochody z drzewem.

Z przeciwnej strony do sklepu wchodzi młoda, ładna kobieta z synem Zoja(25) i Staś(6).

Zoja mijając Simonę, uśmiecha się do niej.

Simona odwzajemnia uśmiech.

17 PL. PUSZCZA-DROGA.DZIEŃ. 17

SIMONA jedzie leśną drogą rowerem. Na kierownicy torba z zakupami.

Cienie drzew, wilgotny zapach grzybów i liści, ptaki.

Nie myśli o niczym.

Nagle hałas.

Mija ją ciężarówka wyładowana drzewem, trąbiąc i omal nie strącając z roweru.

W siatce rozwala jej się jogurt, który chlapie na spodnie i rower.

SIMONA podpira się nogą i krzyczy za kierowcą:

SIMONA
Ślepy, kurwa, jesteś!?

Za samochodem opada kurz.

Simona odwraca się, żeby znowu ruszyć ale widzi jelenia, który jej się przygląda.

Jeleń patrzy chwilę, po czym znika w lesie.

18 PL. PUSZCZA1. DZIEŃ 18

SIMONA wchodzi spory kawał w las, w bok od drogi.

Znowu zauważa jelenia, który na jej widok nieruchomieje, patrzy niezwykłymi oczami, piękny.

Nagle, trochę z prawej, między sobą, a jeleniem widzi mężczyznę.

Mocny, krępy sześćdziesięciolatek o dzikim, czujnym spojrzeniu TARAS, bez koszuli, trzyma w ręku włócznię i przymierza się do ataku na zwierzę.

Nagle mężczyzna rusza błyskawicznie i bierze zamach dzidą.

SIMONA
Uciekaj!

Jeleń zrywa się przestraszona, mężczyzna rzuca, ale nie trafia.

Patrzy za jeleniem a potem naprawdę wściekły rusza na SIMONĘ i staje przed nią.

SIMONA (CONT'D)

No co, zabije mnie pan tą dzidą?

Zastopowało go to pytanie.

TARAS

Czego tutaj szuka?

Pyta ostro, zaciągając z białoruska.

SIMONA

Zgubiłam się. Zostawiłam rower przy drodze.

TARAS mierzy ją spojrzeniem z góry na dół,

Potem idzie po swoje rzeczy, ubiera marynarkę.

TARAS

Nie boi się?

SIMONA

Gołych facetów z dzidą w rękę?

TARAS uśmiecha się znowu rozbawiony.

TARAS odchodzi bez słowa. Zatrzymuje się po chwili.

TARAS

No chodź.

SIMONA po chwili wahania rusza za nim.

TARAS chowa włócznię pod jednym z drzew.

SIMONA

Wraca pan spod Grunwaldu?

TARAS znowu uśmiecha się pod nosem.

19

PL. PUSZCZA-DROGA.DZIEŃ.

19

TARAS i SIMONA wychodzą z lasu przy rowerze.

Przy rowerze Batura, obok gazik.

BATURA

Dzień dobry panie Taras, na grzyby?

TARAS

Na grzyby.

BATURA
Tak bez koszyka?

TARAS
Mało w tym roku.

TARAS wchodzi z powrotem w puszcę.

BATURA
Byłem na Dziedzińce, zobaczyć jak pani idzie.

SIMONA
Pojechałam coś kupić do jedzenia.

BATURA
Jasne. Ten człowiek, którego pani spotkała to najgroźniejszy kłusownik w puszczy. Przed wojną jego rodzina napadła na leśniczego. Włóczyli go konno przywiązanego za genitalia. Bo zastrzelił im psa. Widziała pani, czy miał broń?

SIMONA
Nie widziałam.

BATURA
Może miał włócznie? Niektórzy z nich tak jeszcze polują.

SIMONA
Dlaczego?

BATURA
Nie robią hałasu? Wydaje im się to bardziej szlachetne?

SIMONA
Nie widziałam.

Batura uśmiecha się do niej.

BATURA
Niech pani wsiada, podwiozę panią

SIMONA przygląda się sarnom a kiedy te przenoszą się dalej podchodzi i spisuje rośliny, które jadły.

Nie zauważa, że od tyłu przymierza się do niej kozioł i niespodziewanie atakuje ją bodąc ostrym porożem w plecy.

SIMONĘ odrzuca dwa metry dalej, jest obolała i w szoku.

Kiedy próbuje się podnieść samiec znowu ją atakuje. SIMONA zasłania głowę i nie ruszając się próbuje przeczekać.

W końcu kozioł odchodzi a SIMONA czołga się w stronę wyjścia.

21 PL. DZIEDZINKA. DZIEŃ. 21

Simona przed niedużym lusterkiem ściąga koszulę.

Na nerce wielki siniak po uderzeniu kozła.

Simona ogląda go w lusterku.

Uśmiecha się do siebie szczęśliwa.

22 PL. IBL. DZIEŃ. 22

Simona podjeżdża rowerem pod zabytkowy budynek Instytutu Badawczego Leśnictwa.

Przed wejściem wyeksponowany przekrój gigantycznego pnia o średnicy dwóch metrów.

Simona mija kilku mężczyzn w mundurach leśników, wchodzi do środka.

23 WN. IBL-KORYTARZ. DZIEŃ. 23

Simona idzie korytarzem Instytutu Badawczego Leśnictwa, mija innych pracowników.

Przyjemne wnętrze pełne eksponatów: tablic poglądowych, zdjęć, wypchanych zwierząt i poroży na ścianach.

24 WN. IBL-GABINET. DZIEŃ. 24

Simona, w niewielkim, schludnym gabinecie, przepisuje z brudnopisu do zeszytu nazwy roślin, które jadły dziś sarny.

Jednej rośliny nie jest pewna.

Sprawdza w atlasie.

Zapisuje.

25 WN. DZIEDZINKA-SIMONA. NOC.

25

W środku nocy budzi ją hałas.

Nasłuchuje.

Ktoś kręci się wokół domu.

SIMONA cicho wstaje. Bierze siekierę i skrada się do drzwi przestraszona. Powoli je otwiera, wychodzi na ganek.

Słyszy hałas, zamiera. Potem rusza.

Widzi, że drzwi do drugiej połowy leśniczówki są uchylone, w środku ktoś się kręci. Kłusownik?

Ktoś idzie w jej stronę. SIMONA chowa się do siebie.

Jakiś potężny cień podchodzi pod jej drzwi, po chwili wolnym ruchem je otwiera.

Wchodzi do środka.

SIMONA rzuca się na niego z siekierą, cień ją odpycha na podłogę.

SIMONA

Zostaw mnie w spokoju.

LESZEK

Co pani tu robi do cholery?!

SIMONA

Mieszkam. Co pan tu robi?

LESZEK

Ja tu mieszkam. Kto panią tu wpuścił?

SIMONA

Co to pana obchodzi. Kim pan jest?

LESZEK

Kurwa, jakąś babę mi wcisnęli. Ja pierdolę.

Mężczyzna wychodzi na zewnątrz i idzie do siebie.

SIMONA gramoli się z podłogi i wychodzi na ganek.

SIMONA

Kim pan jest? Pytałam o coś? Może pan nie być chamem? Halo?!

26 PL. DZIEDZINA. DZIEŃ.

26

Rano SIMONA wychodzi ze swojej części chaty i застаje małego warchlaka, który lata po podwórku.

W ogrodzie siedzi LESZEK, nocny gość. Przystojny blondyn z brodą po trzydziestce.

Dłubie przy aparacie fotograficznym.

SIMONA jest zachwycona zwierzątkiem.

Łapie warchlaka w ręce i całuje w pyszczek.

SIMONA

Skąd pan go ma?

Wilczek odpowiada po chwili.

LESZEK

Włóczyła się po lesie. Żaba się nazywa.

SIMONA

Może jej matka szuka?

LESZEK

Nie sędzę. Pewnie matkę zabili. Jest wychudzona, reszta małych albo padła, albo upolowana.

Trochę wkurza ją jego londonowski styl.

SIMONA

Żaba to głupie imię.

LESZEK

A pani jak na imię?

SIMONA

Simona.

LESZEK się uśmiecha.

SIMONA (CONT'D)

Co?

LESZEK

Nic. Jestem Leszek.

SIMONA idzie do siebie i wynosi miskę z mlekiem.

Warchlak pije łąpczywie.

SIMONA
Długo tu zostaniesz?

LESZEK
Długo. A ty?

SIMONA
Do końca.
(Simona zastanawia się nad
czymś)
Wiesz gdzie spotkać żubry?

27 PL. PUSZCZA3.DZIEŃ.

27

SIMONA i LESZEK wchodzą razem w puszcze.

Przedzierają się aż dochodzą w gęstwinę porośniętą bardzo starymi drzewami.

Na ziemi omszałe głązy.

LESZEK
Widzisz te głązy?

SIMONA potakuje głową.

LESZEK (CONT'D)
Odgarnij trochę mchu.

SIMONA odgarnia.

Pod spodem stary, czarny pień ściętego drzewa. Nie widziała nigdy czegoś takiego.

LESZEK (CONT'D)
To pień po drzewie wyciętym kilkaset lat temu.

LESZEK scyzorykiem zeszkrobuje wierzchnią warstwę pnia.

Pod spodem widać, że drewno jest zielone, żyje. Dopiero teraz Wilczek ją naprawdę zainteresował.

SIMONA
Dalej żyje? Jak?

LESZEK pokazuje drzewa naokoło.

LESZEK
Inne drzewa je dokarmiają. Pomagają sobie nawzajem. Uwierzysz? To jest prawdziwy las naturalny.
(MORE)

LESZEK (CONT'D)

Wszystkie drzewa są ze sobą połączone korzeniami.

SIMONA

W jaki sposób?

LESZEK

Może bezpośrednio może łączą je grzyby. W Kanadzie prowadzą badania na ten temat. W jakiś sposób rozmawiają ze sobą. Najczęściej są spokrewnione. Dzieci, rodzice, dziadkowie. Nie ma już takiego lasu w całej Europie. Są plantacje drzew jak hodowle ziemniaków. Nie pomagają sobie, nie odzywają się do siebie, są głuche, nieme i słabe.

SIMONIE podoba się jak LESZEK opowiada.

Ujęcie z góry.

Nagle w całym lesie jaskrawo podświetlają się korzenie drzew pod ziemią i widzimy, że łączą się między sobą i pulsują energią.

28

PL. PUSZCZA-ŻUBRY. DZIEŃ.

28

Idą dalej.

Leszek prowadzi SIMONĘ w stronę polany.

Kiedy wychodzą spośród drzew SIMONA staje zachwycona: stado żubrów.

Kilkanaście sztuk z małymi spokojnie przeżuwa trawę.

LESZEK

Widziałaś kiedyś żubry na wolności?

Simona patrzy na niego, uśmiecha się.

SIMONA

Nigdy.

Leszek wyciąga aparat, robi zdjęcia.

SIMONA patrzy trochę na żubry a trochę na niego.

29

PL. ZRĄB. DZIEŃ.

29

Wracając wychodzą na zrąb.

Pusta przestrzeń wyciętej puszczy i rachityczne sadzonki uschłej sosny wśród rzadkiej trawy.

LESZEK

Las to wielki organizm, coś co tworzyło się tysiące lat, pokolenie za pokoleniem: miliardy miliardów stworzeń zależnych od siebie: grzyby, bakterie, pierwotniaki. Nie jesteśmy w stanie tego ogarnąć ani odtworzyć. Dla tych głupich skurwysynów to tylko drewno do wycięcia. Za dwadzieścia lat nie będzie już puszczy. Przyjechałaś w ostatniej chwili.

SIMONA

Batura to miły facet.

LESZEK

Bardzo miły.

SIMONA

To sarkazm?

LESZEK

Nie. Dlaczego?

Na zrąbie stado saren.

Piękno, kolor, faktura, gracia, starsze i młode.

SIMONA i LESZEK zatrzymują się, żeby popatrzeć ale zaraz rozlegają się strzały i jedna sarna po drugiej padają.

Reszta próbuje uciekać,

ale najwidoczniej jest kilku myśliwych bo i te padają od strzałów, również najmniejsze sztuki.

Jatka.

SIMONA jest w szoku.

Wylatują psy i zagryzają młodą sarnę, która przeżyła.

Potem z lasu wychodzi na polanę kilku myśliwych.

Jest wśród nich Batura, który śmieje się rozmawiając z JARZĄBEM, mężczyzną po sześćdziesiątce.

Po zachowaniu Batury widać, że JARZĄB jest kimś ważnym.

Batura zauważa SIMONĘ i podchodzi do niej z Jarząbem. Pozostali myśliwi biorą się do oporządzania zwierzyny.

BATURA
To jest właśnie pani Simona Kossak.

JARZĄB
Stefan Jarząb.

BATURA
A to pan Leszek Wilczek. Znany
fotograf przyrody.

Simona patrzy na Wilczka zaskoczona.

JARZĄB
Jarząb.

LESZEK
Wilczek.

Jarząb uśmiecha się do Simony.

JARZĄB
Bardzo się cieszę, że mamy
oryginalnego Kossaka w naszej
kolekcji.

Batura uśmiecha się do Simony.

JARZĄB (CONT'D)
Dziękuję za pani pracę pani Simono.
Przemysł drzewny stoi wobec wielkiego
kryzysu. Nie tylko tu w puszczy. W
całym kraju mamy problem z nowym
lasem. Rośnie kapryśnie, jest słaby,
przeważnie tylko sosna, jakość i
produkcja spada. Białowieża to
ostatnie miejsce, gdzie pozyskujemy
pełnowartościowy surowiec.

SIMONA
Ale ja zajmuję się sarnami nie
drzewami.

JARZĄB
Oczywiście. Ale pani praca o wpływie
saren na niszczenie nowych zasadzeń
drzew może być przełomowa. Czeka nas
redukcja gatunku do niezbędnego
minimum. Może w ogóle stoi przed nami
konieczność wytrzebienia saren.
Oczywiście musimy mieć podstawy
naukowe, potrzebujemy autorytetu.
Dobrze, że mamy panią. Polskie
łowiectwo wiele zawdzięcza Kossakom.

Znad wypatroszonego kozła odzywa się jeden z Myśliwych:

MYŚLIWY
Panie ministrze...

Jarząb patrzy na niego.

JARZĄB
Przepraszam, puszcza wzywa.

JARZĄB uśmiecha się przyjacielsko i odchodzi.

SIMONA stoi jak skamieniała, w szoku patrzy na Baturę. Nie może uwierzyć w to, co usłyszała.

SIMONA
Powiedział mi pan, że będę badać sarny, że musimy inaczej spojrzeć na ochronę lasu, że trzeba go bronić radykalnie, nie tak jak teraz.

BATURA
Tak mówiłem, no i?

SIMONA
Nie mówił pan, że chce wytępić zwierzęta.

BATURA
Nie chcę wytępić zwierząt. Chcę uratować puszcę.

SIMONA
Zabijając sarny?

Jarząb podchodzi do martwego kozła, podnosi za poroże i odcina głowę.

Pokazuje pozostałym, którzy najpierw patrzą skonsternowani ale zaraz biją brawo.

BATURA
Musi mi pani zaufać. Potrzebuję argumentu, żeby uratować sarny i po to jest pani praca. Ale to musi być nie do podważenia. Uczciwe badanie, sama prawda. Pomoże mi pani?

SIMONA
Dlaczego pan mi wcześniej nie powiedział?

BATURA
 Żeby panią chronić. To muszą być
 badania na najwyższym poziomie.
 Musi pani mieć komfort pracy.

Simona nie jest szczęśliwa, ale chyba Batura ją przekonał.

BATURA (CONT'D)
 Jestem po pani stronie pani Simono.
 Przepraszam, ale muszę już iść.

Batura idzie do Jarząba.

Wilczek patrzy na Simonę.

LESZEK
 Miły facet.

30

PL. ZAGRODA. DZIEŃ.

30

SIMONA uzbrojona w notatnik wchodzi przez furtkę od strony
 Dziedzinki za ogrodzenie wybiegu dla saren.

SIMONA przedziera się przez las.

W końcu spotyka pasące się sarny.

Długo na nie patrzy, a potem idzie w ich stronę.

Podchodzi w miejsce, z którego odeszły i sprawdza rośliny, które
 jadły. Część z nich opisuje a część zrywa i wkłada do notatnika.

Zapisuje datę, nazwę rośliny, ilość saren, nawet godzinę.

Podchodzi do saren, które jedzą na odległość dwóch metrów.

Potem metra.

Wyciąga rękę: sarny odchodzą spłoszone.

Patrzy co jadły: objedzone drzewko, młoda brzoza nie większa od
 pokrzywy.

SIMONA
 Cholera.

Ale sumiennie zapisuje ją w notatniku.

31

PL. DZIEDZINKA. WIECZÓR.

31

Wieczorem SIMONA siedzi na schodach.

Żaba łąsi się komicznie do jej stóp.

Piją z LESZKIEM piółunówkę.

Zagryzają plasterkami kiełbasy.

LESZEK

Leśnicy od lat robią szpagaty, żeby wycinać najwartościowsze drzewa w Białowieży, których nigdzie już nie ma. I zazwyczaj im się udaje. Wycinają stare lasy, na ich miejsce próbują sadzić nowe, ale nowe nie chcą rosnąć. Zarabiają na drewnie, zarabiają na polowaniach. Korporacja. Wiesz ile płacą za strzelanie do żubrów?

SIMONA

Zabijają żubry?

KRYSTYNA

A myślisz, że z czego ta kiełbasa?

SIMONA przestaje przeżuwać.

Patrzy na Leszka, który uśmiecha się.

SIMONA dyskretnie wypluwa mięso w dłoń.

LESZEK

Żartowałem. Zwykła podsuszana.

Simona uśmiecha się i znowu łąduje pogryzioną kiełbasę do ust.

Leszek robi obrzydliwą minę. Simona śmieje się z niego.

SIMONA

Najgorsze jest to, że chciałam uciec od rodziny a dostałam pracę dzięki nazwisku. Ironia.

LESZEK

Prawie w każdym domu w Polsce wisi kopia jakiegoś Kossaka. Myślałaś, że dlaczego pozwolili ci tu zamieszkać?

SIMONA parska śmiechem.

WILCZEK

A jak sarny, jedzą drzewa?

SIMONA głaszcze warchlaka.

SIMONA
Dzisiaj objadły z liści młodą brzozę.

LESZEK
Jedna brzoza jeszcze nic nie znaczy.

SIMONA
Mam nadzieję, bo inaczej sarny pójda
na kiełbasę.

LESZEK uśmiecha się.

LESZEK
Załatwiłem noktowizor. Idę oglądać
borsuki w nocy. Zapraszam, jeśli
chcesz się trochę rozerwać.

32 PL. PUSZCZA-BORSUKI. NOC

32

Nocą idą do puszczy.

Znajdują młode borsuki bawiące się obok jamy, obserwują,
wymieniają się noktowizorem.

Siedzą bardzo blisko, dotykają się bokami, oddychają cicho.

W końcu, po kolejnej zamianie, SIMONA patrzy LESZKOWI głęboko w
oczy, on jej.

SIMONA całuje go.

LESZEK
Mieliśmy oglądać borsuki.

Ale po chwili on też ją całuje.

Potem zaczynają się kochać.

Spłoszone borsuki uciekają do jamy.

33 SEKWENCJA UJĘĆ: JESIEŃ, ZIMA, WIOSNA I LATO W PUSZCZY.

33

34 PL. STACJA. DZIEŃ.

34

Na stację w Białowieży wjeżdża pociąg.

Wysiada z niego Elżbieta z małą JOASIA i suką Azą.

JOASIA rzuca się SIMONIE na szyję, ściska mocno i nie chce
puścić. ELŻBIETA rozgląda się wokół.

ELŻBIETA

Azja.

Z wagonu pocztowego tragarze wypakowują dwie wielkie drewniane skrzynie.

Obok przejeżdża pociąg towarowy wyładowany setkami drzew.

JOASIA dalej ściska SIMONĘ za szyję.

ELŻBIETA czeka chwilę aż przestanie, ale w końcu ją to irytuje.

ELŻBIETA (CONT'D)

Przestańcie histeryzować. Zajmij się
Simona bagażem.

35

PL. DZIEDZINKA. NOC.

35

Wieczór. Furmanka podjeżdża pod Działdówkę.

W leśniczówce BATURA i LESZEK.

Na podwórku Żaba, która jest teraz olbrzymią oswojoną lochą.

Oprócz tego kruk Korasek.

Majestatycznie spacerują pawie.

Batura otwiera furtkę przed ELŻBIETĄ

BATURA

Batura.

ELŻBIETA

Elżbieta Kossak.

Do Elżbiety, przez otwartą furtkę, doskakuje Żaba, łasi się, ELŻBIETA ją głaszcze a potem Żaba ucieka w las.

BATURA

Żaba uciekła. Przepraszam.

LESZEK

Spokojnie panie dyrektorze.

LESZEK staje na drodze i gwizdże a wtedy Żaba z rykiem wypada z lasu i biegnie do niego ucieszona.

ELŻBIETA

Czy jest jakaś kobieta, która na pana
nie leci, panie Leszku?

LESZEK
Przecenia mnie pani.

ELŻBIETA wita się ze wszystkimi.

BATURA całuje ją z galanterią w rękę.

LESZEK wita się wylewnie z JOASIA, która go uwielbia.

Żaba skacze wokół nich.

36 WN. DZIEDZINKA-SIMONA. NOC.

36

ELŻBIETA wchodzi do wnętrza, w którym jest teraz więcej sprzętów, ale dalej skromnie.

Na krześle nieruchoma sowa.

ELŻBIETA staje przed nią niepewna.

ELŻBIETA
To żywa czy wypchana?

Krzyczy na zewnątrz.

Macha sobie przed oczyma, ptak nie reaguje.

Podchodzi, a wtedy sowa rozpościera skrzydła.

ELŻBIETA (CONT'D)
Jezu!

LESZEK i BATURA wnoszą skrzynie do środka.

Simona z Joasią sprzęty: zabytkowe krzesło i stolik.

Elżbieta wyciąga obrazy ze skrzyni.

ELŻBIETA (CONT'D)
To mojego męża, to jego dziadka. A ta rycina teścia. Był największym dziwkarzem z nich wszystkich. Kiedy jakaś kobieta nie chciała zostać jego kochanką, zarzucał jej brak patriotyzmu.

37 PL. DZIEDZINKA. NOC.

37

SIMONA opowiada o swojej pracy.

SIMONA

Trawy, różnego rodzaju zioła, pokrzywę
na przykład, bardzo lubią jeżyny.

BATURA

A drzewa?

SIMONA

Teraz, latem, sarny jedzą je bardzo
rzadko. Trochę brzoź, dębów, osik.
Kilkanaście procent diety. Ale mam
jeszcze za mało danych.

ELŻBIETA, która głośno siedzącą przy niej Azę, ściąga uwagę na
siebie.

ELŻBIETA

Simona jest bardzo skrupulatna,
przypomina w tym swojego dziadka. Był
znany ze wspaniałych detali, ale
malowanie tych zwierząt i bitew trwało
wieki. A przez te kochanki nigdy nie
miał czasu i zawsze zawałał terminy.

Goście śmieją się.

SIMONA przypatruje się matce bez uśmiechu.

LESZEK

Bardzo sielankowe te obrazy Kossaków.

ELŻBIETA

Myślałam, że lubi pan zwierzęta?

LESZEK

Chodzi mi o to, że przyroda taka nie
jest.

ELŻBIETA

A jaka jest?

LESZEK

Okrutna. I piękna. Czasami zabawna.

ELŻBIETA uśmiecha się.

ELŻBIETA

Zupełnie jak pan, panie Leszku.

JOASIA zasnęła na kolanach SIMONY.

ELŻBIETA (CONT'D)

Położ ją Simona.

SIMONA bierze JOASIĘ na ręce i zanosí do domu.

Leszek patrzy na Simonę zdziwiony jej uległością wobec matki.

38 WN. DZIEDZINKA-SIMONA. NOC. 38

Łóżko jest już zajęte.

Żaba wyłożyła się na pościeli i ciężko chrapie.

SIMONA kładzie JOASIĘ obok dzika, który wydaje gardłowy dźwięk i śpi dalej.

Simona wsuwa palce w sierść lochy i drapie ją po głowie.

Ale nagle zauważa coś na plecach JOASI: sine pręgi po biciu jakimś kablem.

39 PL. DZIEDZINKA. NOC. 39

BATURA chce już jechać,

Żegnają się na zewnątrz.

Nagle podlatuje kruk Korasek i wyrywa BATURZE kluczyki od gazika i ląduje na dachu skrzecząc.

LESZEK

Ty skurwysynu, przyjacielowi kradniesz kluczyki?

LESZEK bierze kij do ręki.

LESZEK (CONT'D)

Oddawaj bo dostaniesz!

Korasek przygląda mu się chwilę, a potem zlatuje wściekły i rzuca kluczyki na stół.

40 PL. DZIEDZINKA. NOC. 40

ELŻBIETA z LESZKIEM, który ją odprowadza, stają pod drzwiami SIMONY.

ELŻBIETA

Dlaczego jest pan z moją córką? Nie jest pięknoscią i na pewno nie ma łatwego charakteru.

Leszek parska śmiechem.

LESZEK
Cieszę się na wspólne wakacje pani
Elżbieto.

ELŻBIETA
No więc dlaczego?

LESZEK
Jest niezależna. Jak ja.

ELŻBIETA
Simona niezależna? To desperatka.

LESZEK
Nie zauważyłem.

Elżbieta uśmiecha się.

ELŻBIETA
Jest pod ręką, prawda, panie Leszku?

LESZEK
Ktoś mógłby pomyśleć, że pani jej nie
lubi.

ELŻBIETA
Niektórzy są po prostu łatwi do
wykorzystania.

LESZEK
Czuje się pani zagrożona?

ELŻBIETA uśmiecha się i odchodzi.

ELŻBIETA
Dobranoc panie Leszku.

LESZEK nic nie odpowiada.

41 WN. DZIEDZINKA-SIMONA. NOC.

41

ELŻBIETA wchodzi do pokoju.

Na łóżku żaba śpi z przytuloną do niej JOASIĄ.

Pod łóżkiem na dywaniku, zwinięta w kłębek śpi SIMONA.

Żaba otwiera oko i patrzy na ELŻBIETĘ.

Kobieta bierze z krzesła pled i okrywa nim SIMONĘ.

Nie widzi, że obrócona tyłem SIMONA ma otwarte oczy i słyszała całą rozmowę.

SIMONA

Robisz to celowo? Jesteś zazdrosna?

ELŻBIETA

Jeżeli myślisz, że cię kocha to jesteś głupsza niż sądziłam.

42 PL. ZAGRODA - DZIEŃ. 42

Simona zapisuje w notatniku rośliny, które jadły sarny.

Nie zauważa, kiedy z tyłu podlatuje do niej kozioł i jednym uderzeniem poroża wywraca ją na ziemię.

43 PL. DZIEDZINKA. DZIEŃ. 43

Simona zgięta w pół, przy pomocy JOASI wchodzi na Dziejdzinkę.

JOASIA

Dlaczego badasz co jedzą sarny?

SIMONA krzywi się z bólu.

SIMONA

Żubry były już zajęte.

Elżbieta nakrywa stół w ogrodzie.

ELŻBIETA

Umyjcie ręce, obiad.

45 PL. DZIEDZINKA. DZIEŃ. 45

ELŻBIETA, SIMONA, JOASIA i LESZEK siedzą przy nakrytym stole w ogrodzie. SIMONA zgarbiona z bólu.

ELŻBIETA patrzy na nią z naganą.

SIMONA

Co mam?

ELŻBIETA

Jak ty siedzisz? Mam ci znowu położyć encyklopedie na głowie?

SIMONA

Możesz mi znowu wbić widelec w rękę.

ELŻBIETA
 Jesteśmy w puszczy, ale to nie znaczy,
 że jesteśmy dzikusami. Rodzinny
 posiłek to świętość.

LESZEK
 Ja dobrze?

ELŻBIETA ignoruje go i nagle kilka razy trzepie dłonią JOASIĘ po
 łapach.

ELŻBIETA
 Mówiłam, żebyś umyła ręce!

Kiedy JOASIA wchodzi do domu SIMONA atakuje matkę.

SIMONA
 Nie pozwalam ci jej bić w moim domu.

ELŻBIETA
 Nie biję jej!

SIMONA
 Skąd ma te pręgi na plecach?

ELŻBIETA
 Nie ode mnie.

SIMONA
 To kto ją pobił?

ELŻBIETA patrzy na LESZKA.

ELŻBIETA
 Możemy nie teraz?

SIMONA
 Nie, nie możemy.

Skoro chcesz - mówi jej wzrokiem ELŻBIETA.

ELŻBIETA
 Nie wiem kto. Albo Gloria albo jakiś
 jej facet.

SIMONA
 Jak mogłaś na to pozwolić?

ELŻBIETA
 Nie pozwoliłam. Dlatego przywiozłam ją
 do ciebie...

SIMONA patrzy na nią wściekła, ale po chwili spojrzenie jej się
 rozjeżdża. Mdleje, ląduje twarzą w talerzu.

ELŻBIETA (CONT'D)
 Robisz mi na złość Simona?

46 PL. PUSZCZA-DROGA. NOC. 46

LESZEK pędzi na swoim motorze wioząc omdlałą SIMONĘ z przodu, przed sobą.

47 WN. PRZYCHODNIA. NOC. 47

W przychodni, trochę pijany lekarz zakłada SIMONIE szwy na ranę na plecy a pielęgniarka robi zastrzyk przeciwțęcowy.

48 PL. PRZYCHODNIA. NOC. 48

LESZEK wyprowadza osłabioną SIMONĘ z przychodni.

LESZEK

Dlaczego pozwalasz się matce tak traktować?

SIMONA

Nie wiem. Jestem uzależniona?

LESZEK

Jesteś dorosła, jesteś u siebie, możesz wszystko.

SIMONA

Chcesz, żeby wyjechała?

LESZEK

Chcesz, żeby została?

SIMONA

A co z Joasią?

LESZEK

Nie jesteś jej matką.

SIMONA

Kiedy byłem w jej wieku moja matka łapała mnie za włosy i waliła głową w stół za garbienie się. Gloria jest taka sama.

LESZEK

Naprawdę tak robiła?

Simona kiwa głową.

SIMONA
Słyszałeś: Joasia ma pręgi od bicia
na plecach.

Leszek patrzy na nią, ale nic nie mówi.

Nagle SIMONA coś zauważa i ciągnie LESZKA na trawnik.

SIMONA (CONT'D)
Co to jest?

LESZEK
Co?

SIMONA pokazuje palcem liść, który widziała w zagrodzie u saren.

LESZEK (CONT'D)
Nie wiem.

Leszek przygląda się listkowi.

SIMONA
Sarny jadły to dzisiaj. Muszę kogoś
zapytać.

49 WN. IBL-KORYTARZ. DZIEŃ. 49

BATURA, zatrzymany przez SIMONĘ na korytarzu, przypatruje się niepozornej roślince.

BATURA
To jakiś rodzaj kuklika, ale nie wiem
dokładnie który. Sarny to jedzą?

SIMONA
Tak.

BATURA patrzy na roślinkę, jakby się zastanawiał nad czymś innym
ale po chwili uśmiecha się.

BATURA
Proszę sprawdzić w atlasie ale to
raczej kuklik.

50 WN. IBL-GABINET. DZIEŃ. 50

SIMONA sprawdza w atlasie roślin.

Rzeczywiście: kuklik zwisły.

Potem wpisuje nazwę do tabeli, podaje nazwę łacińską, ilość i
robi rysunki.

51 PL. DZIEDZINKA. DZIEŃ. 51

LESZEK konstruuje z drewna kojec na podwórku Dziedzinki dla SIMONY.

Pomaga mu JOASIA.

Osioł rży.

Pies próbuje wskoczyć do kojca.

Kiedy jest gotowy wsadzają w niego SIMONĘ, która ledwo może się ruszać i wygląda jak w drewnianej sukni balowej.

Kiedy widzi ją ELŻBIETA dostaje histerycznego śmiechu.

SIMONA najpierw jest wściekła, ale sama zaczyna się śmiać. Razem z nimi LESZEK i JOASIA.

Wszyscy się popłakali.

ELŻBIETA ze śmiechu zaczęła kaszleć. Zasłania ręką usta, a potem patrzy na nią: krew.

52 PL. ZAGRODA. DZIEŃ. 52

SIMONA w kojcu wchodzi na wybieg saren.

Ledwo przedziera się przez chaszczę.

SIMONA
Kurwa. Ja pierdolę.

W dodatku elementy kojca się poluzowały.

SIMONA w końcu wydobywa się z rozlatującego się kojca.

Kiedy stoi i obserwuje sarny znowu powala ją kozioł jednym zgrabnym uderzeniem poroża.

Potem tryumfalnie, wyprężony, truchta wokół niej.

SIMONA (CONT'D)
Próbuję uratować ci życie, Jezu.

54 PL. FESTYN. NOC. 54

Festyn dla gości z Białowieży i nie tylko.

Tłum ludzi, ogniska, pieczenie kiełbasek, na ruszcie obraca się sarna, alkohol.

Na jednym ze stołów kilku mężczyzn oprawia zabitą dziczyznę.

Wiceminister JARZĄB bierze podany mu z wielką atencją przez BATURĘ róg myśliwski i próbuje zagrać na nim hejnał.

Strasznie fałszuje.

SIMONA i ELŻBIETA stoją w tłumie gości.

Simona obserwuje Zoję, dziewczynę spod sklepu.

Kobieta szarpie za rękę swojego synka, którego ciągnie za drugą rękę pijany mężczyzna LEON(30).

Zoja mówi coś do mężczyzny, ale ten w pijackim stuporze nie chce puścić.

Do Leona podchodzi Taras.

Łapie go za rękę i uwalnia chłopca.

Potem popycha Leona z dala od Zoji.

Kiedy JARZĄB kończy grać, ludzie w mundurach leśników gromko klaszczą, a pozostali grzecznie też.

BATURA i Jarząb podchodzą do ELŻBIETY i SIMONY.

BATURA

Cieszę się, że panie przyszły.

(do Elżbiety)

Chciałbym pani przedstawić, to wiceminister Stefan Jarząb.

JARZĄB

Siostra pani Simony? Bardzo mi miło. Jeden z moich znajomych przez chwilę podczas okupacji ukrywał się w Krakowie. Trafił nawet na jeden z państwa słynnych rautów.

ELŻBIETA

Jak się nazywa pański znajomy?

JARZĄB

Jerzy Kujawski. Pracujemy razem.

ELŻBIETA

Nie pamiętam niestety. Przez Kossakówkę przewinęło się wtedy mnóstwo ludzi.

JARZĄB

Jerzy opowiadał, że pani mąż był wtedy w kontuszu, grano Chopina i śpiewano mazurek Dąbrowskiego. Niemieccy żandarmi tylko zaglądali przez mur, ale nic nie robili. Ciekawe dlaczego?

ELŻBIETA nie daje się złapać na tę delikatną prowokację.

ELŻBIETA

Moja prababka Puttkamerowa była siostrą żony Bismarcka. Poza tym mój teść namalował kilka bitew dla cesarza Wilhelma II. Ale Cesarzowa go wywaliła, bo uważała, że polscy i francuscy żołnierze są na obrazach ładniejsi niż pruscy. Potem teść podczas okupacji musiał udawać szalonego, żeby nie malować portretu Hansa Franka.

JARZĄB

Pani rodzina jest znana ze swojego patriotyzmu.

Elżbieta uśmiecha się do Batury.

ELŻBIETA

Mówiłam panu.

JARZĄB uśmiecha się do SIMONY.

JARZĄB

Jak badanie saren pani Simonie?

SIMONA

Nic nie wskazuje na to, że to sarny niszczą nowe nasadzenia drzew.

JARZĄB jest zdziwiony.

JARZĄB

Wydawało mi się panie dyrektorze, że mówił pan coś przeciwnego.

BATURA

Badania jeszcze trwają, ale drzewa to spora część ich diety.

Batura piorunuje Simonę wzrokiem.

JARZĄB uśmiecha się przyjacielsko i odchodzi dalej obdarzając czekających rozmową.

JARZĄB
Świetnie. Przepraszam, ale muszę ruszyć w kółeczko. Miłego wieczoru.

BATURA
Co pani robi?

Zdenerwowany Batura idzie za Jarząbem.

ELŻBIETA
No i już wiem dlaczego są tacy mili dla ciebie. Zupełnie jak herbatka u Czartoryskich.

SIMONA
O co ci chodzi?

ELŻBIETA
Nie słyszałaś? Robią jakiś wałek z tymi twoimi badaniami.

SIMONA
Batura jest po mojej stronie.

ELŻBIETA
Bo tak ci powiedział? Jednak jesteś głupia. To raczej rzadkie u Kossaków.

55 PL. ZAGRODA. DZIEŃ.

55

Podczas badania w zagrodzie SIMONA znowu nie zauważa momentu, w którym kozioł podszedł ją od tyłu.

Odwraca się nagle, przerażona oczekując ataku.

Kozioł patrzy na nią, SIMONA rozgląda się, gdzie mogłaby uciec, albo czym się zasłonić, ale siedzi na ziemi i nie ma szans zerwać się i biec.

Kozioł pochyla głowę, ale zamiast atakować zaczyna spokojnie skubać trawę.

SIMONA patrzy na niego zaskoczona, a potem rozumie: została zaakceptowana.

56 WN. SZOPA. DZIEŃ.

56

W szopie SIMONA kocha się z LESZKIEM.

SIMONA zaczyna stękać.

LESZEK ją ucisza i kładzie rękę na ustach.

LESZEK

Ciii...

SIMONA wyrywa jego rękę.

SIMONA

Wilczek, kurwa, moje żebro, uważaj.

LESZEK zaczyna się śmiać.

Nagle słychać pukanie do drzwi.

ELŻBIETA

Simona bardzo proszę wyjdź i mi pomóż.

SIMONA nie reaguje.

ELŻBIETA (CONT'D)

Wiem, że tam jesteś. Obok jest dziecko.

SIMONA

Mamo!

ELŻBIETA

Bardzo proszę.

LESZEK

Zostań.

SIMONA

Zaraz tu wejdzie.

LESZEK

Nie wejdzie.

ELŻBIETA

Możesz wyjść?

Leszek kręci przecząco głową.

SIMONA zbiera się i wychodzi.

57

PL. DZIEDZINKA. DZIEŃ.

57

SIMONA wychodzi wściekła.

SIMONA

Co ty robisz?

ELŻBIETA

Potrzebuję twojej pomocy.

SIMONA
Nie o tym mówię.

Leszek wychodzi z szopy. Idzie do swojej części domu.
Mija Joasię, która siedzi na schodach i czesze lochę.

ELŻBIETA
Nie wiem o czym mówisz?

SIMONA
Robisz to celowo.

ELŻBIETA
Potrzebuje twojej pomocy w kuchni,
tylko tyle.

SIMONA
Ja tu pracuję!

ELŻBIETA
Tak, słyszałam.

Leszek wychodzi z wnętrza z workiem żeglarskim przewieszonym przez plecy.

LESZEK
(do Joasi)
Cześć.

JOANNA
Cześć.

Simona patrzy za nim. On na nią nie patrzy.

ELŻBIETA
Nie będzie pana na obiedzie panie
Leszku?

Leszek wsiada na swój motor, odpala, odjeżdża.

ELŻBIETA (CONT'D)
To masz mniej ziemniaków do
obierania.

Elżbieta wraca do środka.

Simona siedzi w swoim pokoiku. Drzwi otwarte.

Przepisuje do tabelki nazwy roślin z notatnika.

Z korytarza słychać kroki.

Pokój Simony mijają Batura, Simona woła za nim.

SIMONA

To nie sarny niszczą sadzonki drzew.

Batura po chwili zagląda do pokoju Simony.

BATURA

Słucham?

SIMONA

To nie sarny niszczą sadzonki drzew.
Jeszcze za wcześnie, żeby odtrąbić sukces, ale to bzdura.

BATURA

Jest pani pewna? Do końca badań jeszcze trochę czasu.

SIMONA

Ale już teraz nic nie potwierdza tej tezy. Sarny po prostu nie lubią drzew.

BATURA

To niech polubią.

SIMONA

Słucham?

BATURA

Czego pani nie rozumie? Musi pani napisać we wnioskach swojej pracy, że to sarny niszczą sadzonki drzew.

SIMONA

Ale powiedział pan przecież...

BATURA

Nikt nie ma takiego przywileju jak pani. Dom w sercu prastarej puszczy, pracę, którą kocha. Życie z Wilczkiem jak Robinson z Piętaszkiem. Sowy, dziki, pawie - księga dżungli. Myślała pani, że dlaczego to wszystko pani dałem? Jest cena. Musi pani zrobić coś w zamian. Dla puszczy, dla mnie. Inaczej to wszystko pani straci. Zrozumiała pani teraz?

59 PL. POCIĄG. NOC. 59

Przez rozświetloną księżycem puszcę jedzie nocny pociąg do Warszawy.

60 PL. PRACOWNIA WILCZKA. NOC. 60

SIMONA wysiada z taksówki i szybko biegnie do pracowni LESZKA.

61 WN. PRACOWNIA WILCZKA. NOC 61

SIMONA dzwoni, nikt nie otwiera. Potem wali w drzwi, nic.

Po dłuższej chwili otwiera Leszek w dezabilu.

LESZEK
Hej, co się stało?

SIMONA wchodzi do środka.

SIMONA
Batura od początku chciał zabić sarny,
po to są moje badania.

LESZEK
W Białowieży?

SIMONA
W całym kraju. Bo im kurwa sosna nie
rośnie.

Nagle Simona staje jak wryta: w łóżku leży naga DZIEWCZYNA.

Patrzy na SIMONĘ.

SIMONA na LESZKA.

LESZEK
Simona...

LESZEK próbuje wybrnąć.

SIMONA patrzy, uśmiecha się po chwili.

SIMONA
Jednak jestem głupia.

Wychodzi.

62 PL. WYBIEG. DZIEŃ. 62

Świt na wybiegu.

Sarny stoją we mgle i skubią trawę zaniepokojone.

63 WN. DZIEDZINKA-SIMONA.DZIEŃ. 63

SIMONA leży w łóżku na Dziedzińce, obok niej przytulona JOASIA i pies.

Żaba się nie zmieściła. Simona głaszcze psa.

ELŻBIETA stoi nad nimi.

ELŻBIETA

Wstawajcie obie. Dzieci z dobrych domów nie wylegują się w łóżku, nie płaczą, nie poddają, są dzielne i nie zwracają głowy dorosłym.

ELŻBIETA wyciąga na siłę JOASIE z łóżka.

SIMONA łapie małą za rękę.

ELŻBIETA (CONT'D)

Jaki jej dajesz przykład?

SIMONA

Nie dotykaj jej. To nie twoja córka.

ELŻBIETA

Twoja też nie. Chcę ją czegoś nauczyć.

SIMONA

Czego? Jak być wredną suką dla swoich dzieci? Świnie są lepszymi matkami.

ELŻBIETA

Świnie nie muszą utrzymać się w towarzystwie. Bał debiutantek to jest prawdziwy chlew! Ogarnij się, rusz dupę!

Wściekła SIMONA wstaje, bierze siekierę i wylatuje z domu.

64 PL. ZAGRODA. DZIEŃ. 64

SIMONA z siekierą idzie do wybiegu z sarnami.

Nad nią krzycząc lata Karasek.

SIMONA wpada przez furtkę i leci z siekierą na pasące się sarny, które się jej wcale nie boją.

Wpada między nie i dochodzi do płotu, który zaczyna rozwalać, potem płoszy sarny.

Sarny zdziwione zbijają się w stadko.

SIMONA przegania je płacząc.

SIMONA
Wynoście się! Wynocha! Wypierdalać!

Straszy je siekierą.

Przestraszone sarny wychodzą do puszczy.

65

WN. IBL-BATURA. DZIEŃ.

65

SIMONA idzie przez Instytut. Wchodzi do gabinetu BATURY.

SIMONA
Ktoś zniszczył ogrodzenie z sarnami.
Wszystkie uciekły.

BATURA patrzy na nią badawczo.

BATURA
Kiedy to się stało?

SIMONA
Dzisiaj w nocy. Nie mogę dokończyć
badań. Nie mam całego materiału.

BATURA uśmiecha się - tak łatwo się nie wywiniesz.

BATURA
Pewnie kłusownicy. Proszę się nie
martwić pani Simono, dostarczymy pani
nowe sarny.

Uśmiecha się do niej.

BATURA (CONT'D)
Chyba, że woli się pani poddać i
wrócić do Krakowa?

66

PL. PUSZCZA. DZIEŃ.

66

Znowu trwa nagonka.

Kolejne stadko zostaje zamknięte.

Robotnicy leśni zakładają elektrycznego pasterza.

W trakcie prac Karasek kradnie robotnikom kanapki z toreb.

67

PL. WYBIEG. DZIEŃ.

67

Świt na wybiegu.

Sarny stoją we mgle i skubią trawę.

SIMONA przypatruje im się z oddali jakby nie mogła się zdecydować co robić.

Za SIMONĄ stoi ELŻBIETA z JOASIĄ. Patrzą na SIMONĘ.

ELŻBIETA

Mówiłam ci, że to kanał, ale...

SIMONA

Przestań już, błagam!

ELŻBIETA

Jezu! Chciałam ci tylko powiedzieć, że teraz już musisz doprowadzić te badania do końca najuczciwiej jak potrafisz.

SIMONA

Dlaczego?

ELŻBIETA

Żeby pokazać tym starym dziadom, że nie mają racji.

ELŻBIETA idzie w stronę domu.

JOASIA podchodzi i zrywa listek rośliny, którą przed chwilą jadły sarny i podaje SIMONIE.

Obserwuje je badawczo nowy kozioł.

68

WN. IBL-GABINET. DZIEŃ.

68

SIMONA sprawdza w atlasach nazwę rośliny, którą podała jej JOASIA.

Ale nie jest w stanie jej zidentyfikować.

BATURA

Pomóc pani?

W drzwiach stoi BATURA.

SIMONA
Poradzę sobie.

BATURA
Na pewno?

SIMONA
Na pewno.

Batura uśmiecha się i wychodzi.

69 PL. DOM TARASA. DZIEŃ.

69

SIMONA wchodzi przez furtkę na posesję TARASA.

To stary dom z drewna pod lasem z kilkoma zabudowaniami gospodarczymi.

SIMONA
Dzień dobry.

Nikt jej nie odpowiada.

Zagląda do domu.

SIMONA (CONT'D)
Dzień dobry.

Idzie w stronę stodoły.

Otwiera drzwi.

W środku TARAS z dwoma synami oprawia dzika.

Jeden z nich to LEON z festynu, patrzy na SIMONĘ ponuro.

SIMONA (CONT'D)
Dzień dobry.

Poćwiartowane mięso leży ułożone na gazetach.

Póltusz zwisa z belki.

TARAS wściekły. Wyprowadza ją ze stodoły.

TARAS
Czego tu chce?

SIMONA
Potrzebuję pomocy. Niech się pan nie martwi.

Parska śmiechem widząc jego minę.

SIMONA (CONT'D)
Nic nie widziałam.

TARAS patrzy na nią. Uśmiecha się.

TARAS
Czego chce?

SIMONA otwiera książkę i pokazuje roślinę między kartkami.

SIMONA
Co to za roślina?

TARAS patrzy chwilę.

TARAS
Pojęcia nie mam. Wszystko?

SIMONA
A kto może wiedzieć? Jest pan stąd,
zna wszystkich.

TARAS patrzy na nią, w końcu decyduje się pomóc.

70

PL. CHATA ZOJI. DZIEŃ.

70

TARAS prowadzi SIMONĘ pod drewnianą chałupę stojącą przy ulicy Stoczek.

TARAS
To nauczycielka, wie dużo o puszczy.
Jej dziadek był magiem. Nie jakimś
zwykłym szeptunem. Miał księgę i
potrafił czarować. Albo pomagał
ludziom, albo im szkodził jak ktoś mu
podpadł. Kiedyś mojego wujka tak
zaczarował, że nie mógł podnieść
kieliszka z wódką do ust.

TARAS wybucha śmiechem.

TARAS (CONT'D)
Leśniczego, który mieszkał przed wojną
na Dziedzince zamienił na jeden dzień
w psa.

SIMONA
Chyba pan też nie lubił tego
leśniczego?

TARAS patrzy na nią, zastanawia się co SIMONA wie.

TARAS

Nie było mnie tam wtedy.

Potem znowu zmienia temat.

TARAS (CONT'D)

Taki to był mag. Do tej pory ludzie się tu boją jego rodziny. Nigdy nic nie wiadomo, mógł ją dziadek czegoś nauczyć.

71 WN. CHATA ZOJI. DZIEŃ.

71

ZOJA, kobieta spod sklepu, to piękna kobieta z ułamanym zębem, jedynką.

Obok niej synek STAŚ.

SIMONA pokazuje jej roślinę z książki.

ZOJA

Czarcikęs łąkowy.

SIMONA

Naprawdę tak się nazywa?

ZOJA

Naprawdę.

SIMONA

Bardzo pani dziękuję.

ZOJA

Drobiazg. Szłam na spacer, mogę panią odprowadzić kawałek.

72 PL. PUSZCZA-DROGA. WIECZÓR.

72

SIMONA, ZOJA i STAŚ idą drogą w stronę Dziejzinki.

ZOJA

Taras mówił o moim dziadku?

SIMONA

Niewiele.

ZOJA

Uciekłam od męża rok temu. Tylko on nie bał się mojego dziadka. Dopiero potem zrozumiałam, że to dlatego, że był od niego większym sukinsynem. Nie słuchaj Stasiu.

SIMONA
To syn Tarasa?

ZOJA
Tak. Zły człowiek. Pijak. Przedtem mi się to podobało.

SIMONA
I kiedy przestało?

ZOJA
Znosiłam kiedy wybijał mi zęby, ale przestałam jak zaczął je wybijać Stasiowi.

Idą chwilę w milczeniu.

ZOJA (CONT'D)
Dziadek mógł czarować tylko blisko puszczy. Gdzie indziej to nie działało.

SIMONA
Dlaczego?

ZOJA zaczyna śpiewać jakąś białoruską pieśń.

Jej głos wspaniale rozchodzi się w mroczniejącej puszczy.

ZOJA przerywa nagle, cisza. SIMONA jest zauroczona.

ZOJA zrywa jakiś listek i podaje SIMONIE.

SIMONA (CONT'D)
Mam to zjeść?

ZOJA
Żuć. Coś ci pokażę.

73

PL. MIEJSCE MOCY. NOC.

73

SIMONA wchodzi przeżuając na polanę, na której stoi ustawionych kilka megalitów.

SIMONA
Co to jest?

ZOJA
Miejsce mocy. Te kamienie ustawili ludzie, którzy mieszkali tu tysiące lat temu.

ZOJA prowadzi SIMONĘ w sam ich środek.

ZOJA (CONT'D)

Wystarczy.

Wyciąga rękę pod usta SIMONY, która wypływa do niej przeżuty liść.

SIMONA najpierw nie wie o co chodzi,

ale potem obserwuje przeżuty liść i korony drzew naokoło,

których zieleń zaczyna się jarzyć i odrywają się od niej

drobinki zieleni jak brokat,

które zaczynają krążyć wokół SIMONY, gęsto, coraz gęściej, jak śnieg.

SIMONA wciąga te drobinki z każdym oddechem,

jej oczy stają się zielone, śmieje się szczęśliwa jak upalona.

74

PL. DZIEDZINKA. NOC.

74

Uśmiechnięta SIMONA, ZOJA i STAŚ wchodzą na Działkę.

Z ogrodu wychodzi ELŻBIETA.

SIMONA

To jest mamę Zoja i Stasio.

ELŻBIETA uśmiecha się czarująco.

ELŻBIETA

Elżbieta Kossak. Napije się pani herbaty?

Podaje rękę uśmiechniętej ZOJI.

Kiedy ZOJA dotyka dłoń ELŻBIETY uśmiech jej gaśnie.

Szybko ją puszcza.

ZOJA

Przepraszam. Musimy już iść.

ELŻBIETA

Na pewno? Będzie nam bardzo miło.

ZOJA

Dziękuję. Dobranoc.

Odchodzą z SYNKIEM w stronę puszczy.

Kruk KARASEK krzyczy za nimi z płotu:

KARASEK
Karrassek, Karrrassek!

75 PL. ZAGRODA DZIEŃ. 75

SIMONA jak codzienne odwiedza zagrodę.

Spisuje co jedzą sarny.

Z daleka obserwuje ją groźnie nowy kozioł.

76 WN. CHATA ZOJI. DZIEŃ. 76

STASZEK siedzi przed telewizorem i ogląda *Z kamerą wśród zwierząt.*

HANNA i ANTONI Gucwińscy w swojej willi we wrocławskim zoo opowiadają o zwierzętach.

HANNA z charakterystyczną upiętą fryzurą i szympansem przyklejonym do ramienia.

77 PL. CHATA ZOJI. DZIEŃ. 77

SIMONA i ZOJA siedzą pod drzewem obok chaty i piją piwo.

ZOJA zakleja plastrem ranę na plecach SIMONY. Szepcze coś przy tym.

SIMONA

Tak naprawdę to nie wiem czy go kocham, czy bardziej po prostu lubię z nim to robić. Jest dla mnie obiektem seksualnym. Trochę jak dziwka.

ZOJA

Mówisz jak napalony królik.

SIMONA

Tak to działa u wszystkich zwierząt. Dodajemy do tego te różne emocje ale chodzi o to samo.

ZOJA

Leszek to złamas.

SIMONA

Ale przystojny. Chciałabym go spenetrować. Ciekawe jak to jest?

ZOJA

Dziwne myśli kłębią się w tej rudej
główce...

Nagle zza płotu wchodzi mężczyzna ze strzelbą, mąż ZOJI, LEON.

Twarz ZOJI tężeje.

SIMONA patrzy zaciekawiona za jej wzrokiem.

Mężczyzna patrzy na SIMONĘ, potem z powrotem na ZOJĘ.

Potem wparowuje do środka i mierzy ze strzelby do ZOJI.

Mężczyzna jest kompletnie pijany, ledwo trzyma się na nogach.
Nieprzytomne, puste spojrzenie.

ZOJA (CONT'D)

Idź stąd.

LEON nie reaguje, patrzy na ZOJĘ.

ZOJA (CONT'D)

Odlóż broń.

Mężczyzna nie reaguje.

Z chaty wychodzi STAŚ. LEON patrzy na niego.

Chłopiec staje przed matką i zasłania ją przed ojcem.

ZOJA (CONT'D)

Odlóż broń.

ZOJA zaczyna coś szeptać patrząc mężczyźnie w oczy.

Mężczyzna zaczyna szybko oddychać, a potem płakać.

Wpada w pijacką histerię.

Zamyka oczy i nagle przystawia sobie strzelbę pod brodę.

LEON

Suka!

I naciska spust. Ale nic się nie dzieje.

Próbuje jeszcze raz - nic.

ZOJA podchodzi do niego i wyszarpuje mu strzelbę.

ZOJA

Po prostu stąd idź.

Mężczyzna patrzy na nią, potem na syna.

Pijackim krokiem rusza w stronę wyjścia.

ZOJA otwiera strzelbę i wyjmuje z niej dwa naboje, które nie wypaliły.

ZOJA(O LEONIE)
On mnie kiedyś zabije. Czuję to.

78 PL. DOM TARASA. DZIEŃ.

78

LEON wylatuje chwiejnym krokiem z chałupy i pada na ziemię.

Zaraz wychodzi za nim TARAS z kołkiem i tłucze nim LEONA,
krew tryska, bity mężczyzna próbuje zasłonić się rękami.

Z chałupy wylatuje SIMONA.

SIMONA
Chciałam tylko porozmawiać, proszę
przestać...

Ale TARAS nie przestaje, wali, jakby chciał LEONA zabić.

TARAS
Tak się robi z wściekłymi psami.

LEON zaczyna jęczeć.

Z domu wychodzi też jego brat.

SIMONA
Proszę przestać.

TARAS tłucze LEONA dalej.

Trafia w głowę, tryska krew.

SIMONA (CONT'D)
Proszę niech pan przestanie.

TARAS przestaje.

TARAS
Przepróż panią!

LEON patrzy na ojca wściekły.

TARAS uderza go znowu dwa razy.

SIMONA
Nie trzeba...

TARAS
Przepróś!

LEON ciężko oddycha, ale jest uparty.

TARAS (BIAŁORUSKI) (CONT'D)
Przepróś bo cię zatłukę!

LEON oddycha ciężko wściekły i zły.

Pluje ojcu krwią pod nogi.

TARAS uderza go jeszcze raz.

Znowu trafia w głowę.

Mężczyzna pada nieprzytomny na piasek.

79

WN. IBL-KORYTARZ. DZIEŃ.

79

SIMONA wchodzi do IL i na korytarzu mijają JARZĄBA.

JARZĄB
Dzień dobry pani Simono. Jak się miewa
pani mama?

SIMONA
Jeszcze jej diabli nie wzięli.

JARZĄB uśmiecha się wcale nierozbawiony.

JARZĄB
Kiedy kończy pani doktorat?

SIMONA
Potrzebuję czasu, systematyzacji
danych, opisanie wniosków...

JARZĄB
Nie mamy już czasu pani Simono.
Musi pani skończyć do następnego
sezonu łowieckiego. Najpóźniej.
Polskie leśnictwo potrzebuje pani
badań. Bardzo. Przepraszam, ale muszę
wracać do Warszawy. Proszę serdecznie
pозdrowić ode mnie mamę.

80 PL. ZRĄB. DZIEŃ.

80

SIMONA z JOASIA zawiązują na stu świeżych sadzonkach sosny kokardki. Kręci się wokół nich pies.

SIMONA

Oznaczmy sto sadzonek sosny. Będziemy je potem obserwować, czy się przyjęły, jak rosną i czy nie zjadły ich jakieś zwierzęta.

JOASIA

Po co?

SIMONA

Na tym polega nauka. Najpierw dokładnie zbieramy dane a dopiero na końcu wyciągamy wnioski. Odwrotnie niż w życiu. Okazało się, że polskie leśnictwo naprawdę bardzo potrzebuje moich badań. Bardzo.

JOASIA

Po co?

SIMONA

Bo od maja będą zabijać sarny.

JOASIA

Twoje?

SIMONA

Wszystkie.

81 PL. PUSZCZA3. DZIEN.

81

Simona z Joasią podchodzą do pnia, który pokazywał Simonie Leszek.

Simona odgarnia mech i pokazuje nacięcia, które zrobił Leszek.

SIMONA

To drzewo ścięli kilkaset lat temu, kiedy jeszcze ludzie w ogóle nie myli zębów. Zobacz jest zielone i ciągle żyje bo drzewa naokoło je karmią. Są jak rodzina.

JOASIA

Jak my z babcią?

SIMONA

Oby nie.

Simona przesuwa palcem po nacięciach zrobionych przez Leszka, a potem wsuwa dłoń w mech porastający spróchniałą dziurę wewnątrz pnia.

JOASIA

Co robisz?

SIMONA

Byłam ciekawa jakie to uczucie. Ale nie mów babci.

82

PL. DZIEDZINKA. NOC.

82

Elżbieta siedzi z SIMONĄ w nocy w ogrodzie. Elżbieta czule drapie Azę w głowę.

SIMONA

Chcę, żebyś wyjechała.

ELŻBIETA

Naprawdę uważasz, że jestem złą matką?

SIMONA

Jestem cała spięta kiedy siedzisz przy mnie. Całe życie boję się, że robię coś źle. Źle jem, źle mówię, źle kocham. Nie chcę się już tak czuć.

ELŻBIETA

Zakochałaś się w złym facecie.

SIMONA

To moje życie, nie twoje.

Elżbieta milczy chwilę.

ELŻBIETA

Bardzo długo czekałam aż twój ojciec się dla mnie rozwiedzie. Potem czekałam, aż jego żona w końcu umrze. Myślałam, że urodzę mu kolejnego genialnego malarza, zamiast tego mam dwie córki.

SIMONA uśmiecha się na to szczere wyznanie.

SIMONA

Więc jestem karą za twoje grzechy?

ELŻBIETA
Czego ty chcesz?

SIMONA
Udowodnić, że jestem coś warta.

ELŻBIETA
Nie musisz nic udowadniać, nazywasz się Kossak.

SIMONA
Nie jesteśmy jakąś hodowlą psów rasowych.

ELŻBIETA
Oczywiście, że jesteśmy. Ludzie nie wiedzą kim byli ich pradziadkowie a historia naszej rodziny jest starsza od najstarszych drzew w tej puszczy. Rozumiesz tę odpowiedzialność?

Simona patrzy w puszcę, myśli o czymś. Helena patrzy na nią wyczekująco.

SIMONA
Zostaw Joasię. Jest tutaj szczęśliwa.

Helena rozumie, że Simona nie odpuści. W jakiś sposób ją to cieszy.

ELŻBIET
Wiem. Ale Gloria nie pozwoli na to.

ELŻBIETA wstaje i idzie w stronę domu, ale zatrzymuje się jeszcze na chwilę.

ELŻBIETA
Przepraszam. Chciałam tylko, żebyś była silna.

Nazajutrz SIMONA odprowadza ELŻBIETĘ i JOASIĘ na pociąg.

Jest z nimi ZOJA, która pomaga z bagażami.

Matka żegna się z SIMONĄ chłodno, JOASIA płacze przytulona, co udziela się też SIMONIE.

W końcu ELŻBIETA je rozdziela.

SIMONA
Przyjadę po ciebie. Obiecuję.

ZOJA przytula JOASIĘ a potem wyciąga do ELŻBIETY rękę.

ELŻBIETA patrzy na nią dziwnym wzrokiem, uśmiecha się ale nie podaje ręki.

ELŻBIETA
Lepiej nie.

84 PL. PUSZCZA-DROGA. DZIEŃ.

84

Wracając do domu SIMONA wiezie na bagażniku roweru ZOJĘ.

Z daleka widzą TARASA z synami, którzy na ich widok wrzucają jakiś worek w puszcę.

Podjeżdżają.

TARAS kiwa głową na przywitanie.

Nieśmiało zerka na swoją synową.

TARAS
Widziałem jak rozgoniłaś swoje sarny.
Wariatka jesteś. Chcą je strzelać,
tak?

SIMONA
W całej Polsce. Uważają, że to przez
sarny lasy nie rosną.

LEON nie patrzy ani na ZOJĘ ani na SIMONĘ.

Całą twarz i głowę ma obitą przez TARASA.

ZOJA też stara się nie patrzeć na męża.

TARAS
Tu zawsze była bieda, ludzie żyli
dzięki puszczy, ale puszcza była
niezniszczalna. Teraz ją tną jak
pojebani, nic nie zostanie. Podobno
jesteś jakaś znana, nie możesz nic
zrobić?

SIMONA
Spróbuję.

SIMONA i ZOJA odjeżdżają.

Dopiero teraz LEON patrzy za żoną pełnym nienawiści i urazy wzrokiem, który nie wróży nic dobrego.

85 PL. ZAGRODA. DZIEŃ.

85

W zagrodzie nowe stadko saren.

Niepewnie czai się pod ogrodzeniem i skubie trawę.

Kiedy widzą zbliżającą się SIMONĘ i trochę dalej ZOJĘ nowy kozioł szykuje się do ataku.

Ale SIMONA podnosi tym razem z ziemi kawał gałęzi i kiedy zwierzę z pochylonymi rogami jest już blisko uderza je precyzyjnie w głowę kijem.

Kozioł odskakuje w szoku.

SIMONA

Nie musisz nic udowadniać. Nazywasz się Kossak.

CUT TO:

Simona leży na łące. Obok niej leżą sarny, odpoczywają.

Jedna z nich delikatnie szturcha Simonę pyskiem w twarz.

Simona całuje ją tuż ponad nosem, jest szczęśliwa.

86 PL. DZIEDZINKA. DZIEŃ.

86

Kiedy SIMONA wraca wieczorem do domu zastaje LESZKA w ogrodzie.

LESZEK

Wiesz myślałem o tych twoich sarnach i chyba mam pomysł.

SIMONA

Tak to załatwimy?

LESZEK

Naprawdę nie chcę cię ranić, jeżeli to jest problem to lepiej to skończmy.

SIMONA

Taki mam wybór?

LESZEK

Czego chcesz ode mnie?

SIMONA

Niczego.

LESZEK

Mam cię okłamywać?

Podchodzi, chce ją przytulić.

SIMONA nie daje się przytulić.

SIMONA

Odpierdol się Wilczek.

SIMONA zatrzaskuje za sobą drzwi w swojej połowie.

87

PL. STACJA. DZIEŃ.

87

Na stację w Białowieży wjeżdża pociąg.

Wysiadają z nich HANNA i ANTONI Gucwińscy.

HANNA niesie na rękach małego szympansa.

Słychać charakterystyczną muzykę elektroniczną z czołówki ich programu.

Wita ich LESZEK. Obok SIMONA.

Hanna całuje Leszka w policzek i daje mu do pocałowania Koko.

Leszek uśmiecha się zaskoczony a potem przełamuje się i całuje też Koko.

LESZEK

Dziękuję, że przyjechaliście. To jest Simona, o której wam opowiadałem.

HANNA

Hanna Gucwińska. To jest Koko.

Pokazuje szympansa.

ANTONI

Antoni Gucwiński.

SIMONA

Simona Kossak.

ANTONI

Bardzo się cieszę. Pokazywano mi ostatnio fragmenty Panoramy Racławickiej. Chcą ją wystawić we Wrocławiu.

SIMONA
Dziadek byłby szczęśliwy.

ANTONI
Cała masa szczegółów. Malowanie tego
musiało trwać wieki.

SIMONA uśmiecha się do niego grzecznie.

Do Gucwińskich podlatuje jakaś wycieczka szkolna, która też przyjechała do Białowieży.

Dzieciaki dają zeszyty, proszą o autograf i garną się do KOKO, która zabiera HANNIE długopis i bazgrze coś w jednym z zeszytów.

88 PL. PUSZCZA-ZRĄB. DZIEŃ.

88

Pole usychających sadzonek sosen, które zostały oznaczone przez SIMONĘ i JOASIE.

SIMONA, LESZEK i Gucwińscy patrzą na usychające sadzonki.

SIMONA
Na obszarze, który obserwowałam ponad siedemdziesiąt procent sadzonek po prostu uschło. Nie przyjęły się. Kilkanaście procent padło przez grzyby. Tylko kilka procent zostało zgryzione przez zwierzęta.

HANNA
Popatrz Koko. Źli panowie wycięli las jak u ciebie w Afryce a teraz będą zabijać sarny jak zabili twoich rodziców i braci, i siostry.

KOKO robi smutną minę i wydaje piskliwe odgłosy.

SIMONA patrzy na LESZKA, który robi uspokajającą minę.

ANTONI
Rozumiem o co pani walczy, pani Simono, ale nie angażujemy się w politykę. Przykro mi.

89 PL. ZAGRODA. DZIEŃ.

89

SIMONA pokazuje im swój wybieg z sarnami.

HANNA wypuszcza KOKO, która próbuje podejść do saren i się zaprzyjaźnić, ale sarny niestety uciekają przed nią.

Pojawia się ZOJA.

90 PL. MIEJSCE MOCY. NOC. 90

Wszyscy stoją w kamiennym kręgu.

Wokół nich latają zielone roziskrzzone drobinki.

Uśmiechają się do lasu naokoło, szczęśliwi jak wcześniej SIMONA.

Wszyscy z wyjątkiem Antoniego, który chyba nic nie widzi.

91 PL. DZIEDZINKA. NOC. 91

W ogrodzie Dziedzinka siedzą SIMONA, LESZEK, GUCWIŃSCY i ZOJA.

Simona drapie Azę, która siedzi przy niej tak, jak robiła to wcześniej Helena.

KOKO siedzi niespokojnie przytulona do uśmiechniętej HANNY i przypatruje się Karaskowi, który łąpie na nią z płotu.

KOKO patrzy z niepokojem pod stół, gdzie siedzi ukryta żaba.

ANTONI

Gdyby się okazało, że to jednak sarny zjadają młode drzewka, logiczne byłoby ograniczyć ich populację. Zabiliśmy inne drapieżniki i teraz sami musimy wszystko regulować. Stanowisko Lasów Państwowych nie jest pozbawione racji.

SIMONA

Życie na Ziemi ma miliardy lat i nie należy do Lasów Państwowych. Nie są nawet w stanie porządnie zasadzić sosny.

KOKO z niepokojem patrzy na osła, który mu się przygląda.

SIMONA (CONT'D)

Sarny prawie nie jedzą pędów drzew. Nie lubią drewna. To kilkanaście a w zimie niewiele ponad dwadzieścia procent ich diety.

LESZEK

To nie sarny wywożą stąd milion metrów sześciennych drzew rocznie. Problem jest taki, że tnąc las przemysłowo niszczą cały ekosystem.

(MORE)

LESZEK (CONT'D)

Myślą, że wystarczy posypać nawozem a puszczą odrośnie. To nie są ziemniaki.

ZOJA

Stawka jest o wiele większa. Leśnicy celowo niszczą stare drzewostany i rzadkie gatunki, żeby nikt im nie zrobił kolejnego rezerwatu. Ludzie muszą się o tym dowiedzieć zanim będzie za późno.

LESZEK

Jedna trzecia Polski to Lasy Państwowe. Tysiące lasów, z których tną drewno. Mogą jeden, wyjątkowy zostawić w spokoju.

ANTONI

Ale my robimy popularny program o zwierzętach. Ma być słodko, egzotycznie i bez problemów.

Hanna patrzy na Antoniego a potem na Simonę.

HANNA

Trzeba nagłośnić pani badania. Koko z przyjemnością zrobi program specjalny o sarnach, prawda Koko?

ANTONI

To chyba nie jest najlepszy pomysł Koko...

92

PL. DZIEDZINKA. DZIEŃ.

92

Leszek i Simona stoją nad bujanym fotelem w trawie.

Obok hipisowski fotograf, który szykuje się do zdjęcia i DZIENNIKARKA(30).

SIMONA

Życie na Ziemi ma miliardy lat i nie należy do Lasów Państwowych. Nie są nawet w stanie porządnie zasadzić sosny.

DZIENNIKARKA

Ludzi to nie interesuje. Chcą czytać o miłości, seksie, jak zrobić płukanekę do włosów z piwa i gdzie pojechać na wczasy.

SIMONA

To co mamy się ruchać tutaj?

DZIENNIKARKA

No błagam was. Siadaj Leszek na tym fotelu a ty mu siadaj na kolana i udawajcie, że się kochacie.

LESZEK

(do Simony)

Ona może mieć rację...

SIMONA

Odpierdol się Leszek, nie będę Ci siadać na kolana.

CUT TO:

Simona siedzi Leszkowi na kolanach a fotograf robi im zdjęcia.

Simona jest niezadowolona ale Leszek się wczuwa.

DZIENNIKARKA

Błagam cię, nie bądź taka sztywna. Wyobraź sobie, że go kochasz, że to facet twojego życia. Żyjecie tu szczęśliwie ze zwierzętami, macie świetny seks a cały świat wam zazdrości. Jest era wodnika!

Simona patrzy na nią wściekła, potem na Leszka.

Nagle zmienia się, uśmiecha się do niego, obejmuje.

Wyglądają teraz jak zakochani.

Fotograf cyka im zdjęcia.

DZIENNIKARKA (CONT'D)

Widzisz: Leszek nie jest taki straszny, cały do zjedzenia.

Nagle Simona przestaje się uśmiechać, wstaje z kolan Leszka i staje obok.

SIMONA

Wystarczy?

Fotograf wsiada do samochodu.

Dziennikarka obejmuje Simonę.

DZIENNIKARKA

Jesteś piękna dziewczyno i trzymam
za ciebie kciuki. Tylko uważaj na
Leszka bo to pies na baby.
Niejednej złamał już serce.

SIMONA

Będę uważać.

Dziennikarka obejmuje Leszka.

DZIENNIKARKA

Artykuł pójdzie w następnym
numerze. Wpadaj do mnie jak
będziesz w Warszawie.

LESZEK

Jasne, wielkie dzięki.

Dziennikarka wsiada do auta i razem z Fotografem odjeżdżają.

Simona patrzy na Leszka.

LESZEK (CONT'D)

No co?

SIMONA

Z Koko też spałeś?

94 WN. Z KAMERĄ WŚRÓD ZWIERZĄT. DZIEŃ.

94

Rozpoczyna się program z kamerą wśród zwierząt.

Charakterystyczna skoczna, elektroniczna muzyka czołówki.

HANNA z KOKO i ANTONI siedzą w swojej willi we wrocławskim zoo.

HANNA

Chcielibyśmy dzisiaj opowiedzieć
państwu o gatunku, który znamy wszyscy
bardzo dobrze a który czasami wydaje
nam się pospolity. Nic bardziej
mylnego. To bliska krewna afrykańskich
antylop.

HANNA z uśmiechem odwraca się do ANTONIEGO, żeby kontynuował,
Antoni, po pauzie, trochę niechętnie kontynuuje.

ANTONI

Sarna europejska, bo o niej będzie dzisiejszy program, najliczniej występuje w Europie Środkowej w tym w Polsce, gdzie w ostatnim czasie prowadzi się intensywne badania naukowe tego gatunku.

95 WN. JARZĄB. WIECZÓR.

95

Ładne przestronne mieszkanie w kamienicy, ale zaniedbane jakby nie było w nim kobiety.

Gra telewizor, na ekranie Gucwińscy.

Na stoliku stoi butelka Stocka, prawie pusta.

Obok kieliszek z resztką na dnie.

Popielniczka pełna petów.

Do pokoju wchodzi JARZĄB prosto z kuchni.

Lekko już wypity, smaży kaszankę.

W rękę patelnia, na ramieniu ścierka. Zdjął z gazu, żeby nie przypalić, miesza.

ANTONI VO

Niesłusznie uważa się, że sarny to leśne szkodniki, ale trudno przecenić ich rolę w rodzimym ekosystemie.

JARZĄB patrzy zaniepokojony, przestaje mieszać.

HANNA VO

Szacuje się, że w naszym kraju żyje ponad pół miliona przedstawicieli tego sympatycznego gatunku.

JARZĄB jedną ręką podnosi słuchawkę telefonu, przytrzymuje ją głową i ramieniem i tą samą ręką wykręca numer na tarczy.

96 WN. IBL-GABINET. DZIEŃ.

96

Do gabinetu SIMONY w Instytucie wchodzi BATURA. W rękę nowy numer Przekroju.

BATURA

Widziała pani wczoraj z kamerą wśród zwierząt?

SIMONA

Nie mam telewizora. Nie mam nawet prądu.

BATURA

A czytała pani nowy Przekrój?

SIMONA

Nie mam na to czasu. Praca zabiera mi cały dzień, potem dom i zwierzęta.

BATURA

Napisali o puszczy, jaka jest wyjątkowa i jak bardzo wymaga ochrony.

SIMONA

To chyba dobrze?

BATURA

Piszą też o romantycznej naukowiec z rodziny słynnych malarzy, która mieszka w sercu puszczy ze zwierzętami i swoim ukochanym, i codziennie oddaje się komunii z naturą.

SIMONA

Naprawdę. Jest zdjęcie?

BATURA

Mnóstwo zdjęć.

SIMONA

Byli jacyś znajomi Leszka, ale myślałam, że to prywatnie.

BATURA

Prywatnie?

SIMONA

Nie mam wpływu na to, co piszą gazety.

BATURA

Myśli pani, że coś tym osiągnie? Ludzie mają to gdzieś. Potrzebują papieru do tyłka, drewna na zapałki i kiełbasy do wódki. Nie obchodzi ich skąd to się bierze. Drzewo to jeden z głównych towarów eksportowych. Wie pani jakie to są pieniądze?

SIMONA

Wyobrażam sobie.

BATURA nie jest do końca pewny o co jej chodzi?

BATURA

Bardzo poważne. I bardzo poważni ludzie za tym stoją. Jednym telefonem zrzucają jakiś durny program z anteny albo ludzi ze stołków. Mam nadzieję, że pani ze mną nie pogrywa. Jesteśmy umówieni na doktorat o sarnach zjadających las.

SIMONA

Jesteśmy umówieni.

BATURA

Jeżeli mnie pani wystawi to nie tylko stąd wyleci z hukiem ale ci poważni ludzie dopilnują, żeby nie znalazła pani pracy nawet w rzeźni. I żaden Kossak pani nie pomoże.

Kiedy BATURA wychodzi SIMONA wraca do pracy.

Pisze doktorat, tytułowa strona:

„Badania nad sytuacją troficzną saren na siedlisku boru mieszanego w Puszczy Białowieskiej”.

97

PL. ZAGRODA. DZIEŃ.

97

SIMONA podchodzi do grupki zbitych saren.

Do SIMONY podchodzi kozioł i nadstawia łeb do głaskania.

SIMONA go głaszczce, całuje w nos.

Nagle zauważa coś na ziemi.

SIMONA

Kurwa, nie róbcie mi tego.

Na ziemi wystaje kilkanaście zjedzonych małych sosen.

98

WN. DZIEDZINKA. WIECZÓR.

98

SIMONA wraca do domu.

SIMONA

One jedzą też sosnę!

LESZEK

Elżbieta nie żyje. Miała raka.

LESZEK przekazuje jej telegram z Krakowa.

SIMONA jest w szoku.

LESZEK (CONT'D)
Bardzo mi przykro Simona.

99

PL. CMENTARZ. DZIEŃ.

99

Pogrzeb ELŻBIETY w rodzinnym grobowcu.

Nazwiska pochowanych Kossaków: Juliusz Fortunat Kossak, Zofia z Gałczyńskich Juliuszowa Kossak, Wojciech Horacy Kossak, Maria z Kisielnickich Wojciechowa Kossak, Jerzy Kossak, Ewa Jerzowa Kossak.

Stara część cmentarza.

Tłum elegancko ubranych gości. SIMONA, JOASIA, GLORIA.

SIMONA przytula JOASIĘ.

Wśród gości stoi Profesor z egzaminu magisterskiego Simony. Mężczyzna zniecierpliwiony patrzy na zegarek.

Simona zauważa go, ale zaraz pogrąża się w myślach.

100

WN. ADWOKAT. DZIEŃ.

100

SIMONA, GLORIA z córkami i reszta rodziny siedzi u adwokata, który odczytuje testament.

ADWOKAT

Ja Elżbieta Kossak, będąc w pełni władz umysłowych, cały mój majątek ruchomy i nieruchomy zapisuję mojej córce Glorii...

SIMONA uśmiecha się do siebie.

101

WN. KOSSAKÓWKA. NOC.

101

GLORIA zrobiła imprezę.

Tłum przypadkowych gości: artystów, hipisów, meneli.

Piją, tańczą, całują się. Ktoś kradnie drobne fanty.

102 WN. POKÓJ SIMONY. NOC.

102

SIMONA przykrywa śpiącą JOASIĘ.

Z dołu słyhać łupanie muzyki.

Do pokoju wpada jakaś całująca się i rozbierająca para.

Najpierw nikogo nie zauważają a potem patrzą zdziwieni na dziewczynkę i SIMONĘ.

SIMONA

Wynoście się stąd!

103 WN. KOSSAKÓWKA. NOC.

103

SIMONA przebija się przez tłum do salonu, gdzie króluje GLORIA.

Kiedy schodzi po schodach wpada na Krzysztofa.

Mężczyzna patrzy na nią zakłopotany, jakby chciał jej coś powiedzieć, przeprosić może.

Simona patrzy na niego zaskoczona, ale rusza zaraz do salonu i zostawia go w hallu.

Pijana i w ponury sposób szczęśliwa przebija sobie igłą skórę na czole jak fakir.

GLORIA

Oto moja kochana siostra, która uciekła do lasu! Naprawdę nie wiem, czemu matka nic ci nie zapisała. Ale zawsze możesz spać tutaj, kiedy będziesz w Krakowie. Zresztą matka na pewno sama zaraz ci to wytłumaczy.

SIMONA podchodzi do niej i próbuje porozmawiać z nią na boku.

SIMONA

Nie możesz tak zostawiać Joasi. Obcy ludzie kręcą się po domu.

GLORIA

To są moi przyjaciele, zaprosiłam ich, żeby razem z nami byli świadkami.

GLORIA wskazuje zegar.

GLORIA (CONT'D)

To nawiedzony dom. Od kiedy byliśmy małe zawsze ktoś chodził po nocy, stukał, wył, albo płakał.

(MORE)

GLORIA (CONT'D)

Umarli Kossakowie tutaj wracają, nie chcą odejść. Tłuką filiżanki i zrzucają obrazy.

SIMONA

Proszę cię Gloria.

GLORIA

Nie pamiętasz już?

SIMONA

Byłyśmy dziećmi.

GLORIA

Moja siostra jest teraz naukowcem i nie wierzy w duchy. Przekonasz się. Zaraz północ.

SIMONA

Chciałam z tobą porozmawiać o Joasi.

GLORIA

Rozmawiaj.

SIMONA widzi, że nie uda jej się porozmawiać z GLORIA w cztery oczy.

SIMONA

Pomyślałam, że może na jakiś czas zamieszkałaby ze mną. Bardzo lubi puszczyć i Dziedzinkę.

GLORIA

Chcesz mi zabrać dziecko? Zrób sobie własne.

SIMONA

Kossakówka to nie miejsce dla dzieci.

GLORIA

To świetne miejsce dla dzieci. Zobacz jakie jesteście dobrze ułożone. Kindersztuba, honor, nazwisko...

GLORIA zawiesza się na chwilę po pijacku, a potem wpada we wściekłość podobnie jak ELŻBIETA.

GLORIA (CONT'D)

Nie zabierzesz mi dziecka, zostanie tutaj, ze mną. Na zawsze! Rozumiesz: na zawsze...

Nagle zegar zaczyna bić północ.

GLORIA i część gości zamiera.

Raz, dwa, trzy...

GLORIA (CONT'D)
Zamknijcie się wszyscy!

Milknie muzyka.

Sześć, siedem, osiem uderzeń...

SIMONA patrzy na siostrę.

Wszyscy w napięciu czekają co się stanie.

Dziesięć, jedenaście, dwanaście.

Ostatnie uderzenie przebrzmiało, wszyscy patrzą na zegar w oczekiwaniu.

SIMONA patrzy na zegar.

Nic się nie stało.

Nagle, kiedy wraca gwar rozmów, jeden z obrazów spada z hukiem ze ściany i tłucze ramę o podłogę!

GLORIA (CONT'D)
Ja pierdolę, mówiłam!

Aza zaczyna żałośnie wyć.

104

PL. PUSZCZA-DROGA. NOC.

104

Jasna noc księżycowym światłem.

SIMONA idzie ze swoją walizką w stronę Dziedzinki.

Jest zamyślona i nie zauważa, że na drogę przed nią wychodzi wilk.

Zatrzymuje się dopiero wtedy, kiedy zwierze zaczyna warczeć.

SIMONA rozgląda się dookoła.

Potem zaczyna się cofać, ale drogę z tyłu zachodzi jej drugi wilk.

Warcząc oba osobniki zbliżają się do SIMONY.

SIMONA upuszcza walizkę, odwraca się w miejscu pomiędzy wilkami.

Kiedy zwierzęta są już naprawdę blisko rozlega się huk motoru i błyskają światła z za zakrętu.

Wilki uciekają.

Koło SIMONY zatrzymuje się LESZEK na swoim motorze.

LESZEK

Miałem po ciebie wyjechać na dworzec,
ale motor nie chciał odpalić.
Spóźniłem się.

SIMONA podnosi walizkę, siada za LESZKIEM i przytulając się do niego mówi:

SIMONA

Jesteś w sam raz.

LESZEK rusza w stronę Dziedzinki.

105

PL. DZIEDZINKA. NOC.

105

SIMONA podchodzi do swoich drzwi a LESZEK do swoich.

SIMONA wchodzi do środka.

LESZEK zostaje sam na ganku. Czeka. W końcu postanawia wejść do siebie.

SIMONA otwiera drzwi.

SIMONA

No chodź Wilczek.

106

WN. DZIEDZINKA-SIMONA. DZIEŃ.

106

Simona, tylko w płaszczu i butach, zakłada gogle motocyklowe na oczy.

Leszek leży w łóżku pod zmiętą pościelą.

Simona podnosi z ziemi piłę łańcuchową, włącza.

Patrzy na Wilczka jakby chciała go pociąć. Kilka razy podkręca obroty piły jak w motorze.

Wilczek patrzy na nią nie do końca pewny, co ona robi.

Simona odwraca się i zaczyna ciąć przejście w drewnianej ścianie między swoją częścią budynku a Leszka.

107 SEKWENCJA UJĘĆ: JESIEŃ, ZIMA I WIOSNA W BIAŁOWIEŻY. 107

108 WN. IBL-GABINET. DZIEŃ. 108

SIMONA kończy pisać doktorat.

Wyciąga ostatnią kartkę z maszyny, kładzie ją na spory stos pozostałych.

Równo układa uderzając bokami o biurko.

Potem pakuje je do teczki i podpisuje:

Simona Kossak. Doktorat.

Za oknem rozkwitają liście na gałęziach.

109 PL. ZAGRODA. DZIEŃ. 109

Wiosna.

SIMONA siedzi na ziemi otoczona przez sarny.

Na rękach trzyma małą sarnę, którą karmi mlekiem z butelki ze smoczkiem.

Nagle sarny strzygą uszami zaniepokojone.

Zaczynają szczeekać wyraźnie ostrzegając SIMONĘ przed czymś co zbliża się za jej plecami.

BATURA

Oszukała mnie pani. Czytałem pani doktorat.

BATURA staje za SIMONĄ.

SIMONA

Napisałam prawdę. To nie sarny niszczą las.

BATURA

Nic pani nie rozumie. Będą cięli puszcę dalej, aż wytną wszystko wokół ścisłego rezerwatu. A potem wymyślą jak zabrać się za rezerwat ścisły. Mieliśmy znaleźć sposób, żeby ocalić puszcę, a pani woli być gwiazdą.

SIMONA

W jaki sposób wybicie saren miałyby ich powstrzymać?

BATURA

Niech pani nie dramatyzuje. Lepiej sarny niż my.

SIMONA

To chyba pan dramatyzuje?

BATURA

Rozumiem, że to ostateczna wersja doktoratu?

SIMONA waha się chwilę.

SIMONA

Tak.

BATURA

Wszystko już przygotowane, więc nie będziemy robić cyrków i obrona się odbędzie. Ale zwalniam panią. Proszę się wyprowadzić z Dziedzinki.

110 WN. DZIEDZINKA-SIMONA. DZIEŃ.

110

SIMONA pakuje swoje rzeczy na Dziedzińce do skrzyń, które pozostawiła jej ELŻBIETA.

Resztki obrazów, mebli, bibelotów, których nie zabrała matka.

Do starej walizki pakuje swoje ubrania, nie ma tego dużo.

Skupiona, systematyczna, ale wściekła. Stare, przemądrzałe pierdziele.

111 PL. DZIEDZINKA. DZIEŃ.

111

Żegna się ze zwierzętami.

Żaba, osioł, psy, Karasek.

Każdego całuje w pysk.

CUT TO:

Simona siedzi na kolanach Leszka na fotelu bujanym.

LESZEK

Pojedziesz na obronę?

SIMONA

To chyba nie ma sensu?

LESZEK
Ci faceci nie odpuszczają. To ich życie,
kariery i pieniądze.

SIMONA
Myślisz, że nie warto?

LESZEK
I tak wybiją te sarny. I tak wytną
puszczę. Potem zrobią sobie grilla na
środku i puszczą jakąś chujową muzykę
z tranzystora. Póki co możesz to
wszystko podziwiać. Chcesz wrócić do
Krakowa?

SIMONA
Nie mam dokąd wracać.

LESZEK
Zamieszkać w mojej połowie.

SIMONA zastanawia się.

Potem kręci przecząco głową.

SIMONA
Nie pozwolą nam.

SIMONA kładzie mu głowę pod brodą.

Zaczynają się całować.

SIMONA przestaje.

SIMONA (CONT'D)
Pojadę. Przynajmniej powiem tym
kutasom co myślę.

LESZEK uśmiecha się.

LESZEK
Zawsze musisz mieć ostatnie słowo,
prawda?

Przychodzi ZOJA ze STASIEM. Simona i Leszek wstają z fotela.

LESZEK (CONT'D)
Cześć Zoja.

ZOJA ignoruje LESZKA, który jak zawsze stara się być czarujący dla ładnych kobiet.

STAŚ przytula SIMONĘ, siadają na schodach.

ZOJA siada obok nich.

LESZEK idzie po kieliszek.

ZOJA

Coś ci przyniosłam na szczęście.
Amulet.

Podaje SIMONIE mały woreczek z kilkoma liśćmi w środku.

SIMONA

To co wtedy?

ZOJA uśmiecha się.

ZOJA

Rozwiązuje język i oczyszcza umysł.
Tylko nie bierz za dużo, bo odleczisz.

112 PL. WARSZAWA. DZIEŃ. 112

Wiosna w Warszawie przełomu lat 70/80tych.

113 WN. IBL-WARSZAWA. DZIEŃ. 113

Instytut Badawczy Leśnictwa w Warszawie. Mały tłumek kłębi się pod drzwiami sali egzaminacyjnej.

Simona stoi zdenerwowana z Leszkiem z boku.

SIMONA pali z nimi nerwowo papierosa.

Podchodzi do nich BYRCYN(40) z Tatrzańskiego Parku Narodowego.

BYRCYN

Jestem Byrcyn z Tatrzańskiego Parku
Narodowego.

SIMONA

Kossak.

BYRCYN

Czytałem pani doktorat. Ma pani jaja.

SIMONA

Dziękuję. To najmiłszy komplement
jaki w życiu słyszałam.

BYRCYN

Życzę szczęścia na obronie. Będzie pani potrzebne.

BATURA podchodzi do stojącego obok wiceministra JARZĄBA.

SIMONA kłania mu się, ale wiceminister ją ignoruje.

Jestem w dupie, myśli SIMONA.

Jarząb za to uniżenie, z udawaną jowialnością wita się z jednym z profesorów z egzaminu magisterskiego Simony.

114 WN. TOALETA. DZIEŃ. 114

Zdenerwowana SIMONA wchodzi do toalety,
wyciąga woreczek od ZOJI i już ma wsadzić jeden z liści do ust,
ale w ostatnim momencie rezygnuje.

115 WN. AULA. DZIEŃ. 115

Obrona.

SIMONA siedzi przed komisją złożoną z kilku mężczyzn w różnym wieku. Z tyłu na krzesłach widownia. W komisji Jarząb i Batura.

Jeden z profesorów, NOWAK, atakuje doktorat:

NOWAK

Pisze pani, że dieta saren składa się głównie z ziół, traw i tak dalej. Co zatem z powszechnym w kraju niszczeniem młodników przez sarny?

SIMONA

Z moich badań wynika, że to nieprawda.

SIMONA jest zimna, rzeczowa.

NOWAK

Tak stwierdziła pani we wnioskach. Tendencyjnych. Pisze pani, że prawie trzydzieści procent diety saren to drzewa. Chyba logiczny jest wniosek, że gdzie ich populacja jest duża tam niszczą kilkadziesiąt, jeśli nie sto procent nasadzeń?

SIMONA

To nieprawda.

NOWAK

Można to bardzo łatwo policzyć pani magister.

SIMONA widzi, że facet po prostu chce udowodnić tezę.

SIMONA

Przez kilka lat, dzień w dzień, niezależnie od pogody spisywałam co jedzą sarny. Najdrobniejsze źdźbło. Mam setki stron materiałów, preparatów, zdjęć. W diecie saren przeważają trawy, zioła, krzewy, owoce, żołądźcie. Tak, sarny jedzą pędy młodych drzew. Kilkanaście procent ich diety zimą to np. dąb szypułkowy. Ale w ciągu roku to zaledwie kilka procent. Podobnie z brzozą, olszą, jarzębem. Wie pan ile procent nasadzeń w kraju to te gatunki?

NOWAK

Nie pamiętam w tej chwili dokładnych liczb.

SIMONA

Kilka procent. A jaki procent nasadzeń to sosna?

Nikt nie odpowiada.

SIMONA (CONT'D)

Ponad osiemdziesiąt. Osiemdziesiąt. A ile procent diety sarny to właśnie sosna? Niecałe dwa. Dwa procent. Jak zwierzę, które sosnę je równie często jak my szpinak może odpowiadać za niszczenie osiemdziesięciu procent nasadzeń w całym kraju? Łatwo to obliczyć.

Profesor uśmiecha się do wiceministra JARZĄBA, który skwapliwie odwzajemnia uśmiech.

SIMONA (CONT'D)

Las znika dlatego, że jest wycinany. Bardzo dobrze widać to w Białowieży.

(MORE)

SIMONA (CONT'D)

Jesteśmy szczęściarzami, mamy ostatnią puszcę w Europie, możemy zbadać unikatowe związki w tym naturalnym ekosystemie po to, żeby ratować pozostałe lasy. Zamiast tego tylko w zeszłym roku wycięto w Białowieży milion metrów sześciennych drzew. Milion! Nie zrobiły tego sarny!

116 WN. IBL-WARSZAWA. DZIEŃ.

116

W przerwie na obrady komisji SIMONA z przyjaciółmi znowu nerwowo pali papierosy.

SIMONA patrzy na grupkę, w której prym wiedzie Profesor.

Opowiada coś zabawnego JARZĄBOWI a ten śmieje się trochę za bardzo.

LESZEK

Kto to jest?

BYRCYN

Nowy dyrektor instytutu, nie pamiętam jak się nazywa.

SIMONA

Kujawski. Zdawałam u niego magisterkę. Stary pierdziel.

Dyrektor Tatrzańskiego Parku BYRCYN pociesza SIMONĘ:

BYRCYN

Na Krupówkach jest dawna pracownia twojego pradziadka i muzeum Kossaków. Mogę ci tam załatwić robotę.

SIMONA

Wolę umrzeć.

117 WN. AULA. DZIEŃ.

117

Komisja wznawia obrady.

SIMONA czeka jak skazaniec na wyrok.

Poważne miny.

JARZĄB patrzy na BATURĘ porozumiewawczo i kiwa do niego głową z uśmiechem.

JARZĄB zaczyna przemawiać.

JARZĄB
Niestety z wielkim rozczarowaniem...

Przerywa mu KUJAWSKI.

PROFESOR
Przepraszam profesorze, mogę kilka słów?

JARZĄB
Proszę bardzo panie profesorze.

PROFESOR
Od wielu dziesięcioleci toczy się dyskusja o tym jak wielką plagą w lasach są zwierzęta, które niszczą młodniki drzew. Myślę, że alternatywa zwierzęta albo las jest fałszywa. Możemy już chyba pójść trochę dalej i porzucić jednowymiarowe spojrzenie na przyrodę, w którym każdy walczy z każdym.

Profesor 2 uśmiecha się do JARZĄBA.

BATURA patrzy na Profesora i zaczyna rozumieć, że chyba zmienia się wiatr.

PROFESOR (CONT'D)
Przyroda to również współpraca często obcych sobie elementów. Ci którzy nie potrafią współpracować - giną.

Profesor 2 uśmiecha się do BATURY.

PROFESOR (CONT'D)
Bardzo wysoko oceniam pracę pani Simony, bo pozwala nam zrozumieć kolejny kawałek tej układanki jaką jest życie. Gratuluję. Ale przerwałem panu profesorze.

JARZĄB
Nic nie szkodzi. Bardzo zgrabne ujął pan to, co sam chciałem powiedzieć.

BATURA wymienia z JARZĄBEM pytające spojrzenie.

PROFESOR
Jeżeli mogę jeszcze. Chciałem też pogratulować dyrektorowi Baturze, że ma w swoim oddziale Instytutu tak wybitnego naukowca.
(MORE)

PROFESOR (CONT'D)

Musi pan być dumny. My jesteśmy dumni
panie dyrektorze.

BATURA uśmiecha się.

Zrozumiał.

118 PL. IBL-WARSZAWA.DZIEŃ.

118

Szczęśliwa SIMONA.

Wszyscy jej gratulują.

LESZEK

Uratowałaś sarny, teraz musisz
uratować puszcę.

Leszek całuje ją.

BYRCYN rozmawia z jednym z członków komisji, potem podchodzi do
SIMONY i LESZKA.

BYRCYN

Wiceminister Jarzab leci, Batura
zostaje warunkowo. Jest burdel w
leśnictwie, którego Jarzab nie
ogarnął.

Podchodzi do SIMONY Profesor.

PROFESOR

Bardzo mi się podoba pani praca, pani
Simono. Teraz widzę, że pani naprawdę
kocha przyrodę. Nie tylko konie, psy i
polowania.

SIMONA

Dziękuję. Podobno poznał pan moich
rodziców podczas okupacji?

PROFESOR

Poznał? To raczej za słabo
powiedziane. Pani matka uratowała mnie
z gestapo.

SIMONA jest bardziej niż zaskoczona.

PROFESOR (CONT'D)

Nie mówiła pani?

SIMONA

Nie.

PROFESOR

To była wyjątkowa kobieta. Jest pani do niej bardzo podobna.

KUJAWSKI przygląda się SIMONIE.

Zrozumiał o co jej chodzi.

PROFESOR (CONT'D)

Myśli pani, że to ma wpływ na ocenę pani pracy? Nie ma. Jesteśmy naukowcami. Interesują nas tylko fakty. Tym się różnimy od amatorów. To bardzo ważne, proszę o tym pamiętać.

Uśmiecha się do niej.

PROFESOR (CONT'D)

Powodzenia. Sporo pracy przed panią.

Kujawski odchodzi.

Leszek patrzy na Simonę. Uśmiecha się.

LESZEK

Matka coś ci jednak zostawiła w spadku.

119 PL. PUSZCZA-ZRĄB. DZIEŃ.

119

Jesień.

Wielki obszar wyciętej puszczy obsadzony sosną.

Stado jeleni obgryza młode drzewka.

Nagle rozlegają się strzały.

Jelenie rzucają się do ucieczki, ale padają jeden po drugim, próbują wstawać, ale płaczą im się nogi, tryska krew, lecą kawałki kości.

Jatka.

120 WN. IBL-GABINET. DZIEŃ.

120

Do gabinetu SIMONY w Instytucie Badawczym Leśnictwa wchodzi BATURA.

BATURA

Wiedziała pani, że jelenie mają specjalne kultury bakterii w żołądku, które pomagają im trawić drewno?

SIMONA patrzy na niego zdziwiona, nie rozumie o co mu chodzi?

SIMONA

Mam teraz badać dietę jeleni?

BATURA

Kazali mi wybrać półtora tysiąca jeleni. Pani przyjaciel Kujawski między innymi. Tyle pani osiągnęła. Żeby ocalić bezużyteczne sarny musimy poświęcić połowę populacji jelenia w Polsce. Mam nadzieję, że jest pani z siebie zadowolona.

SIMONA wzrusza bezradnie ramionami.

Wściekły BATURA wychodzi.

121

PL. STACJA. DZIEŃ.

121

Z pociągu wysiada JOASIA.

JOASIA

(Naśladując Elżbietę)

Zajmij się bagażem Simona.

SIMONA przytula ją bardzo mocno.

SIMONA

Joasiu.

JOASIA

Mogę już zostać tu z tobą na zawsze?

122

PL. ZAGRODA. DZIEŃ.

122

SIMONA i JOASIA idą z sarnami przez las.

Simona niesie na rękach małą sarenkę.

Dochodzą do bramy na las. SIMONA oddaje Joasi sarenkę, otwiera bramę a potem wyprowadza sarny na zewnątrz ogrodzenia.

Zamyka za nimi bramę.

Patrzy na Joasię.

SIMONA
Musisz ją postawić.

JOANNA
Nie chcę.

SIMONA
Musisz pozwolić jej odejść.

Joasia myśli chwilę.

Potem niechętnie odstawia sarenkę.

Głaszcze ją, całuje.

W końcu wstaje i podchodzi do Simony.

Patrzą razem chwilę na sarny.

Sarny patrzą na nie.

W końcu Simona bierze Joasię za rękę i rusza w stronę Dziedzinki.

Sarny patrzą zaskoczone na odchodzącą Simonę, a potem ruszają za nią w stronę Dziedzinki.